Nr 246 Kraków, Niedziela dnia 25 Października 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zlr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zlr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zlr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem"
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji: **Kraków, ul. Karmelicka l. 22.**

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Ambasador Mohrenheim.

Nie ma dnia od czasu wyjazdu carstwa z Paryża, żeby w którem z pism europejskich nie pojawiła się wzmianka o prawdopodobnej dymisji potężnego dotychczas swoim wpływem rosyjskiego ambasadora w Paryżu. Baron Mohrenheim jest wistocie politycznie i osobiście zbyt wybitną postacią, aby niedawne wypadki paryzkie mogły pozostać bez wpływu i na jego stanowisko. Nie jest on zwykłym urzędnikiem, spełniającym otrzymywane polecania. Miewał on zawsze swoje oryginalne plany polityczne i umiał zawsze do ich urzeczywistnienia samoistnie dążyć. Warto zatem zapoznać się bardziej szczegółowo z jego obecnem położeniem i powodami niechęci tych, którzy radzi byliby, gdyby dotychczasowy gospodarz opuścił wspaniały pałac ambasady rosyjskiej na placu „Beauveau", otwierając miejsce jednemu z licznych do tego świetnego stanowiska kandydatów.

Baron Mohrenheim jest prawnukiem bogatego przemysłowca, żyda ochrzczonego, który za Józefa II. otrzymał szlachectwo z tytułem barona. Syn jego, osiadł w Królestwie polskiem i nabył majątek w Podlaskiem. Ożenił się z Polką, hrabianką Mostowską, która swoich dwóch synów wychowywała na Polaków. Jeden z nich nie odziedziczył po swoich przodkach niemiecko-żydowskich nic, prócz nazwiska i gospodaruje podobno dotychczas na wsi pod Brześciem litewskim, nie komunikując się prawie zupełnie z bratem, który nie zostawszy wprawdzie zupełnym Rosjaninem i nie wyparłszy się katolicyzmu, zatracił jednak zupełnie łączność ze społeczeństwem, dla którego chciała go wychować matka. Tego właśnie katolicyzmu i odrobiny krwi polskiej nie mogą mu darować szowiniści rosyjscy ze szkoły Pobiedonoscewa i od wielu lat dokładają usilnych starań, aby najwyższą posadę w etacie ambasad zajął ktokolwiek przez nich protegowany, a przedewszystkiem Rosjanin z krwi i kości. Dla osiągnięcia tego celu nie cofają się przed żadnym środkiem, przypominają ciągle jego pochodzenie i wychowanie, podając za dowód jego nierosyjskości okoliczność, że nie włada nawet tak biegle językiem rosyjskim, jakby nim władał którykolwiek z arystokratów rosyjskich, urodzony nad Wołgą lub Dźwiną północną.

Rysy charakteru bar. Mohrenheima są nadto tego rodzaju, że musiały przyczynić się do powiększenia liczby jego nieprzyjaciół. Pełen świadomości swojego potężnego stanowiska, daje uczuć swoją wyższość nieraz znacznie dosadniej, niż to jest przyjęte w dystyngowanych stosunkach dyplomatycznych. Jako do wpływowego człowieka, zwraca się do niego wielu interesantów, którym często, jak się samo przez się rozumie, musi odmowną dawać na ich prośby odpowiedź. Otóż odmawiając nie zwykł bar. Mohrenheim zachowywać utartych form grzeczności, które zazwyczaj nic nie kosztują, a jednak gorzką pigułkę umieją zamienić nieraz nawet na słodki cukiereczek. Ambasador rosyjski jest najszczerszym i najprawdomowniejszym dyplomatą ostatnich czasów, przechodzącym czasem w swojej cierpkości nawet legendową szorstkość Bismarka.

Obok nieprzyjaciół, rekrutujących się z pomiędzy tych, którzy mieli z nim cokolwiek do czynienia, a nie osięgnęć nie zdołali i za to mają niekiedy usprawiedliwioną nawet pretensję, ma baron Mohrenheim cały szereg zazdrośników zwykłych, zwolenników prastarej zasady: *ôte toi que je m'y mette*. A jest o co ubiegać w tym wypadku! Nigdy żadne państwo nie miało w Paryżu ambasadora, któryby zdołał się tak „postawić", jak Mohrenheim! Jest on tutaj czemś znacznie większem, niż zastępcą swego państwa i monarchy, uważają go tu niemal za księcia udzielnego, a przynajmniej otaczają go kultem należnym książętom. Mohrenheim jest zarówno wszechwładnym w pałacu prezydenta na Polach Elizejskich, jak w biurach ministerstwa spraw zagranicznych na Quai d'Orsay. Jego polecenie otwiera ręce, trzymające cugle Rzeczypospolitej i serca republikańskich dostojników, jego słowo jest najwyższym rozkazem. Nietylko świat oficjalny leży u jego stóp, także całe najlepsze sfery towarzyskie uważają barona za najpierwszą w Paryżu osobę. Niedostępne salony na Faubourg Saint Germain, nie otwierające się tak łatwo nawet przed członkami domów panujących, poczytują sobie za wielki zaszczyt, jeżeli ten urzędnik osobiście niezamożny z małym tytułem świeżej daty, raczy choć na chwilę przestąpić ich progi. Nic więc dziwnego, że w Petersburgu cały legjon jest takich, którzy sądzą, że znacznie lepiej potrafiliby spełniać miłe obowiązki, dające im pewien przedsmak niezamąconego nadziemskiego prawie szczęścia.

Całe to tak świetne i potężne stanowisko mogło, zdaniem barona Mohrenheima, od razu runąć, gdyby cokolwiek podczas pobytu cara w jakimkolwiek kierunku było się nie udało. Jeden okrzyk w rodzaju Floquetowskiego: „*Vive la Pologne, Monsieur*", najmniejsza demonstracja jakiego anarchisty lub socjalisty, ściągnęłaby na głowę paryskiego ambasadora szereg wymówek, że dopuścił do przyjazdu carstwa do Paryża i spowodowałaby w dalszym ciągu niełaskę, a nawet przeniesienie w stan spoczynku. Stawka była za wysoka; ambasador nie mógł stawiać na jedną kartę całej swojej władzy. Dokładał przeto — jak utrzymują — wszelkich starań, aby wytłómaczyć carowi niemożebność bezpiecznego pobytu w Paryżu, zwłaszcza w towarzystwie carowej. Ulegający łatwo namowom młody władca rosyjski już się decydował na zaniechanie zamierzonego planu podróży do Francji. W ostatniej dopiero chwili rozstrzygnęły sprawę przedstawienia dwóch wielkich książąt, którzy zapewniali, że „staremu Mohrenheimowi roją się widziadła, wszystko uda się doskonale, bo Paryż jest zachwycającem miastem a Paryżanie bardzo miłymi ludźmi". Car uwierzył swoim kuzynom i przyjechał. Przybycie było wspaniałe, nikt nie zawołał nic przykrego, nikt nie demonstrował, a biedny „stary" widzi sam, że wiara w jego bystrość i znajomość stosunków politycznych jest mocno zachwianą.

Nieprzyjaciele i zazdrośnicy bar. Mohrenheima skorzystali naturalnie i z tej sposobności i w pismach zarówno rosyskich jak francuskich przedstawiają konieczność usunięcia z wysokiego stanowiska tego, który ma być zasadniczym nieprzyjacielem aljansu francusko-rosyjskiego. Że im się to uda, wątpić niepodobna, pomimo że łagodny i grzeczny car Mikołaj był uprzedzająco uprzejmym dla ulubieńca swego dziadka, cara Aleksandra II.

Ruch przedwyborczy we Lwowie.

Lwów d. 23 października.

(Oryginalne sprawozdanie Głosu Narodu).

(wi) Dziś wieczorem odbyło się w sali ratuszowej trzecie z rzędu zgromadzenie, zwołane przez komitet „obywatelski" (stronnictwo sejmowego klubu demokratycznego). W zebraniu dość licznem bardzo wielu mieszczan, dziś bowiem ma wygłosić mowę programową kandydat wcale silnej u nas partji mieszczańskiej, jeden z zamożniejszych obywateli, majster blacharski, długoletni radca miejski i wiceprezes Towarzystwa strzeleckiego, p. Ciuchciński.

O godz. 6½ zagaił zgromadzenie przewodniczący komitetu, rektor Małecki, zawiadamiając zebranych, że nadeszły dwa listy: od prof. Skibińskiego, który od kandydowania się usuwa i od prof. Zacharjewicza, który oświadcza wprawdzie, że kandydować będzie, ale mowy programowej wygłosić nie może, ponieważ jest chory. W razie wyboru przystąpi do klubu demokratycznego polskiego.

Następnie udzielił przewodniczący głosu kandydatowi Ciuchcińskiemu. Mowca wychodzi z przekonania, że żadne stronnictwo nie jest w naszym Sejmie tak pokrzywdzone, jak stronnictwo (?) mieszczańskie. Miasta mają tylko 23 przedstawicieli, a między tymi tylko jednego rękodzielnika — chociaż rękodzielnicy i przemysłowcy płacą większą część podatków w kraju. Czesi mają 15 przedstawicieli Izb handlowych, my tylko trzech. Pierwszą czynnością mowcy, gdyby wybrany został posłem, byłoby postawienie wniosku o powiększenie liczby posłów z Izb handlowych. Posłowie ci wzmocniliby klub demokratyczny i staliby się łącznikiem między tym klubem a stronnictwem ludowem. W dalszym ciągu opowiada mowca o swej dotychczasowej działalności w życiu publicznem — jako radcy miejskiego, przełożonego korporacji, członka Izby handlowej i prezesa Tow. mieszczań. im. bł. Jana z Dukli. W Sejmie odda się sprawom przemysłowym. Będzie się domagał zmiany granic celnych, tak aby eksport do Rumunji był przynajmniej umożliwiony. Sejm uchwala za małe sumy na cele przemysłowe. Trzeba je przeto powiększyć i tego kandydat będzie się domagał. Dalej porusza sprawy: zakładania spółek wytwórczych, składów surowych materjałów i spółek dla dostaw. Z przemysłem łączy się ściśle kwestja szkół. Mowca jest zwolennikiem bezpłatnej nauki we wszystkich szkołach, a ideałem jego jest, by w każdej wsi była szkoła i nauczyciel. Jako środek, który ma to umożliwić, podaje zwiększenie podatku od wódki. Dla polepszenia bytu nauczycieli ludowych Sejm zrobił jeszcze za mało. Mowca oświadczył się dalej za zniesieniem czesnego, przynajmniej w czterech niższych klasach szkół średnich i za zniesieniem mundurów, aby w ten sposób umożliwić dostęp do szkół dzieciom włościan i rękodzielników. Na zakończenie poruszył mowca kilka spraw dotyczących wyłącznie m. Lwowa.

Przemowę p. Ciuchcińskiego przyjęli mieszczanie oklaskami, poczem zabrał głos drugi kandydat dr Czyżewicz, były poseł do Sejmu z miasta Sambora. Mowca żyje od ćwierć wieku we Lwowie i od udziału w pracy publicznej nigdy się nie usuwał. Zapatrywania jego są znane. Jest z urodzenia i z przekonania demokratą, t. j. takim, który domaga się, aby zasady postępu i miłości chrześcijańskiej stały się czynem. Jeżeli zasady te przyjmą się w społeczeństwie, to wiele spraw dziś piekących, jak kwestja robotnicza, podwyższenie płac urzędniczych, sprawa nauczycielska i wiele innych dałyby się same z siebie załatwić. Mowca żąda od społeczeństwa stworzenia takich stosunków, aby każdy mógł kształcić się w tym kierunku, w jakim pragnie. Dlatego powinna być oświata łatwa i tania, ale taka oświata, któraby wytwarzała samodzielność i poczucie godności osobistej, a nie automaty. Mowca jest zdania, żeby wszystkie warstwy społeczeństwa brały jak najszerszy udział w pracy publicznej na podstawie równych praw, również, aby ciężary były na wszystkie warstwy równo rozłożone. Resztę swej mowy poświęcił mowca dowodzeniu, że lewica sejmowa działa z pożytkiem dla kraju, posiada bowiem samodzielność i odwagę cywilną, a nadto miała zawsze w swych szeregach dzielnych mowców i to nietylko w sprawach ogólnych i fachowych. W szczegóły swego programu mowca nie wchodzi, porusza tylko krótko sprawę reformy taryf przewozowych, dostaw dla armji, sposobu wymiaru podatków, Galicja bowiem płaci trzy razy więcej podatków, niż inne kraje i należy się jej też więcej ze skarbu państwowego.

Mowa p. dra Czyżewicza zrobiła bardzo dobre, a może nawet najlepsze ze wszystkich dotychczasowych wrażenie i niewątpliwie jest to obecnie jeden z najsilniejszych kandydatów. Po nim przemawiał kandydat, którego wybór jest również prawie zapewniony prezydent miasta Małachowski. Mowa jego krótka i treściwa, obracała się głównie około spraw miejskich, których w Sejmie byłby rzecznikiem i orędownikiem. W razie wyboru, wstąpiłby do klubu demokratycznego, ale starałby się równocześnie sprowadzić między posłami z miast pożądany kontakt. Co do szczegółowych postulatów, to wymienia kandydat: stworzenie w naszym kraju zakładów przymusowej pracy, kwestję wydatniejszego udziału kraju w ponoszonych przez miasta prestacjach szkolnych, przyznanie miastom na cele dobroczynności publicznej dodatków do taks przewożnych, wreszcie ulgi kwaterunkowe. Dla zaprowadzenia tych spraw powinien też zasiadać w Sejmie człowiek, z niemi gruntownie obznajomiony i dlatego mowca w porozumieniu się z gronem radnych, zgłasza swoją kandydaturę. (Oklaski).

Mowa dra Małachowskiego zamknęła szereg przemówień kandydatów, zaproszonych przez komitet obywatelski który teraz będzie miał twardy orzech do zgryzienia, mianowicie wyznaczenie dwóch

kandydatów i polecenie ich wyborcom. Prawdopodobnie zwoła komitet jeszcze jedno zgromadzenie przedwyborcze celem omówienia tej sprawy.

Wiec socjalistów w Gotha.

Berlin d. 22 października.

Tegoroczny zjazd socjalistów niemieckich miał przebieg dość spokojny w porównaniu z dawniejszemi zjazdami. Dawniej bowiem zwykle pierwsze trzy a nawet cztery dni schodziły na sporach, a dopiero potem rozpoczynano obrady, które z konieczności szybko kończono. Starannie pominięto wszelkie kwestje, któreby mogły prowadzić do głębszych dyskusji. Kwestji agrarnej nie porusza się teraz wcale po pełnych sprzeczności uchwałach w Frankfurcie i Wrocławiu. Ciągle jeszcze w tej sprawie toczą się narady prywatne, co potrwa pewnie jeszcze czas dłuższy, sam bowiem Liebknecht wyraźnie przyznał, ze stronnictwo się rozdzieli, jeżeli jeden lub drugi kierunek weźmie górę. W tym roku Vollmar nie przybył na zjazd wcale, inaczej bowiem byłoby niezawodnie przyszło do ostrych starć. Od czasu sporu w Kolonji pozostawia się także o ile możności na uboczu delikatną sprawę związków zawodowych. To, co mówiono w tej kwestji na zjeździe tegorocznym, było tylko sporem między drem Quarckiem a jego przeciwnikami i nie budziło interesu rzeczywistego. W kwestji uroczystości majowej, kwestji niewieściej, ochrony robotnika i tym podobnych, nie może zachodzić między socjalnymi demokratami spór zasadniczy, jeżeli je postawiono jako główny przedmiot obrad zjazdu, to dowodzi tylko, że brak już odpowiedniego materjału do tak częstych zjazdów. Kwestja proporcjonalnego prawa wyborczego była albo zbytkiem w porządku obrad, albo też stanowiła pomoc w razie potrzeby, bez żadnej praktycznej wartości.

Mimo to zjazd w roku bieżącym jakkolwiek nie należy do najważniejszych, jest jednym z najbardziej interesujących. Zajmującemi były rozprawy o *Neue Welt*, tygodniku socjalistycznym dla rodzin. Pismo to ganiono już wiele razy, dla wielu socjalistów było ono za mdłe, bezbarwne, filisterskie i sentymentalne; domagali się oni pisma jędrnego, któreby stało ściśle na gruncie socjalistycznym. Na czele pisma stanął nowy więc redaktor Steiger, który wprowadził do niego naturalizm w najtrywialniejszej jego formie. To atoli potępiło wielu uczestników zjazdu, a niektórzy z nich wypowiedzieli nawet zdrowe zapatrywania, że chcą mieć pismo, któreby można dać do rąk dzieciom i kobietom. Liebknecht oświadczył, że nie można pozwolić na to, aby rujnować ducha i ciało dzieci.

Steiger wygłosił wprawdzie wykład, przyjęty z aplauzem, o nowoczesnej sztuce, popierał go także Bebel i inni, ale Liebknecht pobił ich zręcznie, pytając, jak można jako najwyższą moralnie przedstawiać tę sztukę, której wyznawcy sami nazywają się dekadentami, a swoje dzieła sztuką stulecia, które wedle zapatrywań socjalnej demokracji jest na wskroś zgniłem i spieszącem szybko ku zagładzie. Spór o sztukę nie został stanowczo rozstrzygnięty, Steiger atoli musiał przyznać, iż popełnił błędy, obiecując być na przyszłość ostrożniejszym.

Długie rozprawy wywołała krytyka redakcji głównego organu socjalistycznego *Vorwärts*. Krytyka ta była bezwzględna. Zarzucano Liebknechtowi, że jest całkiem niezdolny do kierowania centralnym organem. Najostrzej krytykowali go zupełnie młodzi ludzie, jakkolwiek nie oszczędzali redaktora *Vorwärts* także Bebel i Auer. Obrona Liebknechta była słaba. Składał on całą winę na współpracowników swoich, których mu nie wolno wybierać wedle własnego upodobania. Jeśli przywódcy publicznie wypowiadają sobie nawzajem tak gorzkie słowa, jak te, które słyszał Liebknecht w Gotha, cóż dopiero musi zachodzić przy drzwiach zamkniętych w ścisłem kółku współwyznawców?

Rozprawy zjazdu nad ochroną robotnika nie stały na tej wysokości, jakiej się należało spodziewać u stronnictwa, które głosi, że jest jedynym, prawdziwym obrońcą robotników. Jeden z mowców skonstatował zupełny brak uwagi w sali i wskazał na wiele próżnych miejsc. Starano się widocznie o to, aby nie wznowić dawnego sporu o związki zawodowe i większość stała na stanowisku Bebla, który dnia poprzedniego przy innej sposobności oświadczył: „Dla nas jest polepszenie materjalnej doli proletarjatu w dzisiejszem społeczeństwie tylko środkiem taktycznym, aby jak najkorzystniej ukształtować pole walki dla nas.“ Także Kloss ze Sztutgardu zaznaczył, że ochrona robotnika ma tylko zapobiedz temu, aby robotnicy nie upadali w pochodzie do ziemi obiecanej socjalizmu. Ochronę robotnika uważa socjalna demokracja nie jako cel sam przez się istotny, lecz jako środek do celu. Dep. Wurm twierdził nawet, że należy unikać stawiania w parlamencie wniosków tak mało posiadających widoków przyjęcia, jak n. p. wniosek o zaprowadzenie ośmiogodzinnego dnia pracy. Najmniej należy ośmiogodzinny dzień pracy stawiać jako hasło przy wyborach, ponieważ ogół wyborców ma ważniejsze żądania.

Ostatecznym rezultatem rozpraw nad ochroną robotnika było odrzucenie wszelkich wniosków pobocznych i przyjęcie dwóch oficjalnych rezolucji. Jedna z nich uznaje agitację na rzecz ustawodawczej ochrony robotnika za jedno z najważniejszych zadań stronnictwa socjalno-demokratycznego i zapewnia, że i nadal wytęży stronnictwo wszystkie siły swoje, aby za pomocą agitacji politycznej i organizacji związków zawodowych wywalczyć ośmiogodzinny dzień roboczy, prawo robotnicze uczynić warownią przeciw wyzyskiwaniu kapitalistycznemu. Druga rezolucja przyjmuje zamykanie handlów o godzinie 8-mej, jako drobną spłatę za uprawnione żądania pomocniczego personalu kupieckiego i oświadcza zarazem, że robotnicy zamykania handlów o 8 nie uważają za pokrzywdzenie swoich interesów. W ciągu rozpraw nad tą kwestją wyrażono nadzieję, że pomocnicy handlowi otrząsną się z zarozumiałości kastowej, której podlegają dotąd w swej większości i przekonają się, że tylko przez silną organizację i połączenie się z ruchem robotniczym mogą coś uzyskać dla siebie.

Łączmy się!

Z radością wielką czytałem artykuł ks. J. W. „Karczmy żydom odbierzmy“, bo któż zresztą dziś mógłby pozostać obojętnym wobec tej sprawy dla nas tak żywotnej i doniosłej? Cieszyć się wypada bardzo, że dziś coraz więcej budzi się u nas poczucie prawdziwie obywatelskie w tym kierunku i z wdzięcznością przyjąć należy te bardzo trafne uwagi kapłana, który tak pięknie pojmuje swój obywatelski obowiązek. Dziś niech mówią co chcą różni wrogowie nasi, musimy się, my księża, poczuwać wszyscy do pracy nietylko ściśle kościelnej, do której nas zobowiązuje nasz kapłański charakter i złożone śluby sakramentalne, ale także praca społeczna winna w nas znaleźć swoich gorliwych szermierzy. Wiedzą to dobrze, co znaczy praca gorliwego kapłana na polu społecznem ci, co jego działalność chcą ograniczyć tylko do kościoła. Jeżeli kto. to przedewszystkiem kapłan-obywatel może skutecznie przeciwdziałać tej zarazie, która się coraz gwałtowniej u nas rozszerza. Mogą sobie panowie z *Naprzodu* i *Przyjaciela ludu* przepisywać duchowieństwu, co im się żywnie podoba, chociaż do tego żadnego nie mają uprawnienia, nadeszły już czasy, w których cały stan kapłański mimo ich obelg i przeszkód stanie do walki społecznej. „Daremny wrzask, bezsilne złorzeczenia“ przeciwników są tylko dowodem ich własnej moralnej słabości i nieudolności wobec silnego i potężnego wroga.

Do poprzednich uwag autora artykułu „Karczmy żydom odbierzmy“, chciałbym kilka dorzucić myśli. Dzisiaj się coraz bardziej wszyscy budzą do czynnego katolickiego życia. Liczne wiece coraz dokładniej i jaśniej przedstawiają nam cały plan pracy na polu społecznem w duchu ściśle katolickim. Żaden organizm tych złych soków znieść nie potrafi, które zaczynają krążyć po nim, zastrzyknięte ręką wrogów moralnego rozwoju i groziłaby mu niechybnie pewna śmierć, gdyby się nie znalazł lekarz umiejętny i wprawny. Na szczęście jest nim Kościół, który na dzisiejsze choroby społeczne ma lekarstwo najskuteczniejsze — trzeba je tylko umieć zastosować. Każdy lekarz, jeżeli chce chorobę radykalnie usunąć, musi poznać dokładnie jej przyczyny bliższe i dalsze. Gdzież u nas przyczyna, gdzie źródło wszystkich chorobliwych objawów społecznych, jeśli nie w tych, których celem od setek lat jest pasożytniczy żywot na tych, którzy im przez wspaniałomyślność przodków życie i byt zapewnili, jeśli nie w żydach jednem słowem. Choroby tu więc wskazywać nie potrzeba, odrazu lepiej podać lekarstwo, a tem jest jedynie antysemityzm. To słowo jest dziś hasłem jedynie stosownem w obronie społecznej, ale trzeba je dobrze zrozumieć. Walka toczy się właściwie nie przeciw żydom, bo nam na to nasza szlachetność nie pozwala i zakazuje nam tego nasza święta religja, przepisująca miłość i ku żydom, jako naszym bliźnim, ale przeciw etyce talmudycznej, która jest antychrześcijańska. Sami żydzi do tego się nie przyznają, umieją kłamliwie obałamucić nieświadomych i w tem ich siła w walce z nami. Żydowska religja dąży wprost do poniżenia katolicyzmu, ale nie drogą otwartej wojny, ale skrytej demoralizacji, my zaś wypowiadamy walkę stanowczą, walkę na śmierć lub życie, walkę bez wytchnienia, bez pardonu, nie żydom, ale żydowskiej antychrześcijańskiej etyce i talmudycznej moralności, gdziekolwiek i u kogokolwiek ją spotkamy.

Skąd dziś żydzi mają taką siłę, że ją tak trudno przełamać? — warto się zapytać. — Myśmy im sami tę siłę dali. W czasach większej jeszcze niż dzisiaj obojętności religijnej wyrzekliśmy się naszej religji, a w ustawodawstwie przyjęliśmy zasadę najfałszywszą i najzgubniejszą, że wszystkie religje są równie prawdziwe, równie dobre, równie święte; zamiast jednego prawdziwego Boga uznaliśmy wszystkich fałszywych bogów za prawdziwych, równych i świętych, a przez to wyrzekliśmy się prawdziwego Boga, bo gdzie wszyscy bogowie są prawdziwi, tam właściwie nie ma żadnego. Wyparliśmy się biernie naszej wiary, a zbratali się z żydami i wpuścili ich na rynek, do urzędu, do szkoły, do domu, nawet nasze kościoły otworzyliśmy im, bo żydowski adwokat może występować przeciw kapłanowi o to, co nauczają w kościele z ambony! Obdarzyliśmy żydów wolnością większą, niż ją sami mamy; dla pięciu żydów w klasie szkolnej, trzydziestu katolików pozbawionych jest szczerze katolickiego wychowania i to wszystko na mocy ustawy. Naprawmy więc, cośmy złego zrobili i to jak najrychlej, ale nie w duchu nienawiści, ale w poczuciu naszych katolickich przekonań, w obronie świętej wiary, którą mamy wszędzie otwarcie wyznawać i według niej postępować. W parlamencie, w Sejmie, w urzędzie, na rynku, w szkole i w domu postępujmy jak katolicy, nie jak bezwyznaniowcy, brońmy tego, co za święte uważamy, nie przestając walczyć przeciwko ateizmowi pod wolnościowe hasło liberalizmu się podszywającemu. Socjaliści i żydzi niczego dla obrony swej złej sprawy nie żałują, czynni są zawsze i wszędzie, podczas kiedy my z założonymi rękoma, z obojętnością patrzymy na ich pracę rozkładową. *Głos Narodu* ma wielką zasługę, że podniósł u nas okrzyk wielki, budził z uśpienia, nawoływał do walki, wpajał przekonanie o potrzebie walki, zawsze podnosząc, że krzyczeć to za mało, że trzeba równocześnie pracować na wszystkich stanowiskach. Już bardzo wielu pracuje za jego podnietą, każdy w swoim zawodzie, ale ta praca pojedyncza, rozstrzelona nie przynosi takich owoców, jakieby przynieść powinna. Potrzeba się połączyć w jedną wielką armję, stanąć w jednym szyku bojowym i równocześnie natrzeć na wszystkie nieprzyjacielskie stanowiska złączonemi siłami, a zwycięstwo po naszej stronie jest pewne. *Viribus unitis* działajmy, bo *vis unita fit fortior*, siły zjednoczone stają się wielką potęgą. Dziś wszyscy zaczynamy pracować w Towarzystwach, Związkach, Przyjaźniach itd., bo zrozumieliśmy, że dziś wszelka praca tylko w towarzystwach najdzielniejsze odnosi skutki. Wiążmy się. łączmy się, jednoczmy się, stowarzyszajmy się, skupiajmy wszystkie siły i wszystkie środki, a gdy we wszystkich kierunkach powstaną Towarzystwa odpowiednie, wtenczas dopiero i tylko wtenczas, potrafimy żydowskiej hydrze wszystkie łby postrącać. Już są po wsiach kółka rolnicze, ale to dopiero początek. Załóżmy Towarzystwo szkół wyznaniowych, Towarzystwo gospód ludowych i miljon innych potrzebnych związków, a w nich pracujmy wytrwale i z poświęceniem w duchu szczerze katolickim, a przyszłym pokoleniom zostawimy ziemię naszą, wolną od tych, co tylko kąkol i oset na niej sieją.

Ks. M. H. L.

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 21 października.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Złote miasto. — Nieporozumienie między Francją i Anglją. — Odjazd króla greckiego. — Przygoda deputowanego socjalistycznego.

(*K. W.*) Po odjeździe cara i skończeniu wszystkich uroczystości, zwrócono się teraz do wystawy powszechnej, mającej nastąpić w 1900 r. i która ma zaćmić wszystkie poprzednie swoją wielkością i jakością. Pan Artur Haulhard, podał projekt nadzwyczaj ciekawy. Stanie się on z pewnością kulminacyjnym punktem wystawy. Idzie tu o wybudowanie miasta złotego. Pod tem wyrażeniem, nie trzeba rozumieć domów, pałaców i trotuarów. wykończonych z tego szlachetnego kruszcu. Był tylko jeden pałac złoty Nerona, lecz i ten miał jedynie dach pozłacany, okiennice i klamki, a tylko dwa pokoje były inkrustowane tym metalem. Tu idzie o przedstawienie oku całej manipulacji pieniężnej od czasu, gdy ludzie porzucili handel wymienny i zaczęli używać pieniędzy do kupna i sprzedaży wszystkich przedmiotów niezbędnych do uprzyjemnienia i utrzymania życia.

W wiekach średnich i nawet nowożytnych, odgrywał w Paryżu *Pont de Change* (most zmiany) ogromną rolę. Na nim wekslarze mieli swoje sklepy i tutaj robiły się tranzakcje na setki miljonów. Włosi, Flamandzi i Grecy kupczyli złotem i drogiemi kamieniami. W ciemnych budach przewalały się stosy monet z różnych krajów. Weksle opiewające na znaczne kwoty nadpływały ze wszystkich stron świata i decydowano o cenach zboża, sukna, kosztownych materyj i t. d. Pan Haulhard postanowił odtworzyć ów most zmiany ze staremi domami, bramami żelaznemi zamykanemi na noc. Kupczący będą siedzieli w dawnych kostjumach i cały tłum przewijający się na tym moście przypomni nam kartę historji XV i XV stulecia.

Oprócz tego będziemy widzieli kopalnie złota w Kalifornji, Potosi, Sacramento i na wybrzeżach Afryki. Wydobywanie metalu, czyszczenie, wreszcie odbiór. Następnie topnienie złota, srebra i miedzi, bicie pieniędzy ze wszystkich epok. Osobno wystawionym będzie miljon franków w złocie drugi w srebrnej monecie, a trzeci w miedzianych sousach. Monety ze stemplem 1900 roku mają być przyozdobione monogramem, przypominającym wystawę.

Historja banków będzie także uplastyczniona. Słynne instytucje finansowe Strozzich i Fuggerów, Medyceuszów, Gadagnow, Laffittów, Miresów, Rothschildów,

wielkie towarzystwa francuskie, bilety bankowe wszystkich narodów, maszyny do bicia tychże biletów, wyrób fałszywych banknotów i wreszcie organizacja banku francuskiego, pomieszczone zostaną w osobnych oddziałach.

Taki jest plan owego miasta złotego. Że ściągnie ogólną uwagę i ludzie będą się o wstęp dobijali, to nie ulega żadnej wątpliwości. Złoto zawsze ma pociąg niesłychany i dla jego zdobycia, popełniano czyny bohaterskie, a częściej jeszcze nikczemne.

Między Francją i Anglją, od czasu uwolnienia Tynana, stosunki dyplomatyczne bardzo się pogorszyły. Pamiętną jest bitwa pod Trafalgar, która złamała potęgę morską Napoleona I. i ocaliła Anglję od napadu francuskiego. Obecnie przypomniano sobie w Londynie ten ważny fakt. Postanowiono połączyć obydwa zwycięztwa pod Abukir i Trafalgarem, odniesione przez Nelsona i obchodzić je z niezwykłą uroczystością we wszystkich miejscowościach Wielkiej Brytanji. Wytworzyły się komitety po większych miastach i składki, na pokrycie kosztów, płyną bardzo obficie. Dzienniki paryskie przywiązują do tej manifestacji niezwykłe znaczenie polityczne i przepowiadają, że między obydwoma narodami przyjdzie wkrótce do bardzo poważnych zatargów, a głównie w kwestji egipskiej. Nie jestem wielkim politykiem i nie przesądzam sprawy, ale w każdym razie, zaostrzony ton prasy londyńskiej i francuskiej, nie rokuje nic pomyślnego dla pokoju i spór rozpoczęty nad brzegami Nilu, może się odbić ponurem echem w Europie.

Król grecki dziś opuszcza stolicę nad Sekwaną i wraca do Aten. Przez dziesięć dni żył jak bogaty szlachcic. Codziennie bywał w teatrach i kawiarniach koncertowych. Jadał w pierwszorzędnych restauracjach. Jeździł do lasku Bulońskiego i z osób politycznych widział raz tylko prezydenta Faure'a i minister spraw zagranicznych Hanotaux. Tylko poseł grecki Delyanis, ciągle mu towarzyszył i prawie na krok nie opuszczał.

Bardzo niemiła awantura przytrafiła się deputowanemu socjalistycznemu panu Lavy. W sali przy ulicy Saint-Sulpice, miał konferencję. Z niezwykłym zapałem przemawiał o kolektywiźmie i wspólności majątkowej. Przy wejściu spostrzegł, że ukradziono mu nowy paltot, w którym było 2.000 franków gotówką. Zaczął wymyślać na złodzieja i postanowił iść ze skargą do komisarza policji. Jeden z obecnych zwrócił mu uwagę, że przyszły właściciel postąpił sobie w myśl jego idei i podzielił się garderobą.

— Łajdak! — wrzaśnie socjalista. — Mógł sobie wziąć inny, a nie mój.

Te kilka słów aż nadto dosadnie malują, czego chcą ci panowie i do czego dążą. Chętnie zabiorą cudze pieniądze, ale swoich nie dadzą nikomu ruszyć. Szczęściem, społeczeństwo francuskie poznało się na nich i zgubna ich działalność coraz mniej znajduje zwolenników.

ZROŚLI z ZIEMIĄ.

OPOWIADANIE

przez

KAZIMIERZA LASKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy). (21)

Szepnęła coś na ucho i z przymileniem spytała:

— Pozwolisz?

— Z chęcią! z chęcią!

Zaczęli z sobą półgłosem rozmawiać, stojąc w progu.

— Przepraszam kochanych państwa — odezwał się po chwili Ożga. — Mam z moją panią maleńką konferencyjkę...

— Służba wolność traci! — zaśmiał się Szaława, a drudzy zaczęli wołać:

— Prosimy! prosimy bez ceremonji!

Zaczem obydwoje wyszli, kierując się do salonu, gdzie młodzież z pannami zabawiała się w „cenzurowane".

Na krześle, ustawionem w pośrodku, siedział właśnie Bortnicki. Stał przed nim Bolek Witrzycki, na którego kolej „obchodzenia" wypadła, i mówiąc: „bywałem po różnych krajach, słyszałem o złych i dobrych obyczajach..." wyliczał różne o Bortnickim słyszane opinje.

Bortnicki słuchał z udaną powagą, czasem przygryzł wąsa, czasem zasłonił dłonią usta, tłumiąc śmiech w sobie...

Uczestnicy witali każdy trafniejszy docinek głośnym śmiechem. Gdy wreszcie Witrzycki, rachując na palcach, aby się nie omylić, wygłosił: „...inni mówili, żeś już dwanaście odkoszów dostał, jeszcze o trzynastym myślisz..." porwał się Bortnicki z miejsca, wołając:

— Dość! dość! Proszę tego, kto to powiedział. Kalumnja! jak honor kocham, kalumnja!

I powiódł zwrokiem po obecnych, upatrując winowajcy. Jakoż nie czekając na wskazówkę Witrzyckiego, odgadł niebawem i szedł prosto do Julki Warkówny, powtarzając:

— Proszę! proszę! Odpłacimy pięknem za nadobne... Proszę o fant i na środek!

Panna Julja, skurczywszy szyjkę, że aż okrągłą bródką o alpagowy stanik zatarła, trzepotała rękoma przed sobą, broniąc się tak właśnie, jak nieletnie pisklę, dobywane z gniazda. A on następował coraz bliżej, nacierając obcesowo i wołając:

— Fant! fant! dobrowolnie lub bez woli sam wezmę!...

I chwyciwszy drobną rączkę, począł coś około serdecznego paluszka, na którym błysnął turkusowy pierścionek, majstrować.

Wyrwała się niby nadąsana Warkówna i, odskoczywszy, ułożyła z piąstki figę, a potem wydobywszy z kruczych splotów szyldkretową szpilkę, podając ją zdaleka natarczywemu Bortnickiemu, mówiła z przekąsem:

— Przyda się przypiąć świeży koszyk...

— To się jeszcze pokaże! — rzucił hardo i, nie poprzestając na fancie, podsunął się znów bliżej, ujął opierającą się Julkę pod rękę i wiódł na środek z odgróżkami:

— Dopiero panna Julja raczka spiecze, jak ja coś powiem!

— O! nie boję się! — odrzekła i zasiadła na poprzednio zajmowanem przez Bortnickiego krześle, nerwowo układając fałdy sukienki, bo jej się serdecznie śmiać chciało.

Bortnicki zaczął „obchodzić", raz po raz na wiercącą się na cenzurowanem Julkę spozierając. Wzrokiem zdawał się mówić:

— Przytrę ja ci, kotku pazurków!

Już był obszedł połowę grających, gdy rozmawiająca dotychczas z gospodarstwem Ewka Warzyńska, piętnastoletni podlotek, dziewczyna krew z mlekiem, a trzpiot wielki, wybiegła na środek pokoju wołając:

— Pan Ożga prosi, żeby sądzić fanty, bo póżniej będzie co innego...

Czepiła się tego najpierw Warkówna, powstając szybko i, poskrobawszy „marchewkę" Bortnickiemu, poczęła biegać w podskokach po salonie, nawołując:

— Sądzić fanty! sądzić!

— Sądzić! sądzić!... — potakniętо mimo protestu Bortnickiego, który, stanąwszy pod pieciem, ręce załamał, udając znakomicie zmartwionego.

Więc pani Kotarska, której pieczy zebrane fanty zwierzono, sięgnąwszy ręką do trzymanego na pośrodku porcelanowego koszyczka, przysłonionego jedwabną zarzutką, poczęła tajemniczo:

— Co mam zrobić z fantem, który trzymam w ręku...

— Niech most buduje:

— Niech bukiet zwija...

— Niech się każdemu inaczej ukłoni!

Wotowano chórem. Ale pani Kotarska, nie dobywając fantu, rzekła:

— Proszę sądzić po kolei... Każdy będzie miał głos. Najpierw gosposia... Jadwiniu! — zwróciła się do Krzysztofowej — jaką karę wyznaczasz?

— Niechaj nam co zaśpiewa — osądziła Krzysiowa, myśląc, że los padnie na Manię Święcianowską, obdarzoną bardzo pięknym głosem.

Kotarska poczęła przebierać w koszu, wreszcie wydobyła ładnie haftowany z turecka... kapciuch!

(Ciąg dalszy nastąpi).

„OBYWATEL".

OBRAZY WSPÓŁCZESNE

malował z natury (4)

JÓZEF ROGOSZ.

(Ciąg dalszy).

Gdy arendarz wszedł do izby szynkowej, chłop zatrzymał się przy progu, jakby czekał na zapytanie.

— Iwane, to ty przysięgał? — Josio znów zapyta

— A ja! Przecie mówiłem ci, żydzie, żem przysięgał.

— A od czego ty przysięgał? od wódki?

— Pewnie co od wódki!

— A od piwa, Iwane, ty także przysięgał?

— Prawda, co przysięgał!

— Ojoj! to ty przysięgał i od piwa! A od miodu?

— Od miodu? I od miodu przysięgał.

— Iak to fajno, że ty przysięgał i od miodu. A od rumu?

— I od rumu! — zawołał Iwan, zniecierpliwiony tą indagacją.

— Nie gniewaj się, Iwane. To bardzo pięknie, że ty przysięgał od rumu. A od haraku ty przysięgał, Iwane? — żyd szybko podchwycił, jednem okiem badawczo w chłopa się wpatrując. Iwan brwi zmarszczył i chwilę się zamyślił. Widoczną było rzeczą, że chciał sobie przypomnieć, czy od haraku przysięgał.

— Od haraku? — powtórzył — nie, ja od haraku nie przysięgał.

— Josiowi zdrowe oko złowrogim ogniem błysło.

— To ty nie przysięgał od haraku, Iwane? Ej! to nie może być! Przypomnij sobie, Iwane!

Chłop znowu się zamyślił, przyczem wzrok do ziemi spuścił.

— Od haraku? — powtarzał — od haraku? *Bih me* co nie przysięgał.

— Ej! Iwane, tyś może zapomniał.

— Czyś się wściekł, żydzie psiawiaro! czy co? Kiedy mówię, żem nie przysięgał od haraku, tom nie przysięgał!

Usłyszawszy to Josio, zbliżył się szybko do szafki, w której wódkę utrzymywał, a wyjąwszy z niej flaszkę z jakimś płynem czerwonym, wziął kieliszek ze stołu i począł go nalewać. Gdy napełnił, poduiósł kieliszek do góry i przez płyn czerwony spojrzał w okno. Iwan, zaciekawiony postąpił zwolna na środek izby.

— Widzisz, Iwane, jaki to harak.... To bardzo fajny harak. Powąchaj, Iwane; powąchaj, to nie kosztuje...

Chłop wyciągnął nos jak wyżeł, a gdy zapach spirytusu, zabarwionego czemś czerwonem, uderzył o jego zmysł powonienia, oko aż do tej chwili spokojne, nawet apatyczne, zaiskrzyło mu się fosforycznie i twarz cała wykrzywiła się do uśmiechu.

— Prawda co fajno pachnie! — rzekł z powagą znawcy, przyczem wyciągnął rękę po kieliszek.

— Poczekaj, Iwane! Harak to nie wódka. Taki kieliszek kosztuje szóstkę...

— Albo to mnie nie stać na szóstkę hę?

— Ja wiem, że ciebie stać, ale kiedy wy przysięgacie, to ja nie będę borgował.

— Masz, żydzie! — zawołał Iwan, rozwiązując węzełek u szmatki i wyjąwszy srebrną dziesięciocentówkę, rzucił ją na stół. Masz, psiawiaro i dawaj tu!

Żyd podał kieliszek, chłop duszkiem go wychylił. Harak musiał mu smakować, skoro językiem cmoknął, przez zęby splunął, a nadstawiając kieliszek, zawołał:

— Dawaj, żydzie!

Josio nalał drugi kieliszek i wziął drugiego szóstaka. Nie skończyło się jednak na tem. Iwan wychylał jeden kieliszek po drugim, lecz gdy brakło pieniędzy, w szmacie bowiem było ledwie pięć szóstek i gdy żyd z naciskiem mu zapowiedział, że nie będzie „borgował", Iwan zdjął kożuch, rzucił go na stół jako zastaw i wypił jeszcze pięć kieliszków.

Niedługo po tem, Iwan wychodził z karczmy półkola zakreślając, a za nim, z uśmiechem szatańskim Josio postępował. Właśnie z cerkwi ostatni ludzie wychodzili, a za nimi krokiem wolnym szedł paroch, w towarzystwie miejscowego nauczyciela. Widok tych osób i świeże powietrze, wytrzeźwiły na chwilę Iwana. Zdjął czapkę, postąpił do księdza, rękami wymachując, krzyknął:

— *Ej jegomostuniu! nyczo z naszoho interesu!*

Po tych słowach zatoczył się i na ziemię runął. Paroch osłupiał, nauczyciel zaś prędko zrozumiawszy co się stało, przyskoczył do Josia i zawołał!

— To tyś go łotrze upoił, ty?!

— Jaki pan Grodzki ciekawy! — Josio drwiąco odparł. A kto panu hrabiemu będzie płacił za arendę, jeżeli chłopi nie będą pili delikatnie?

— Jeszcze mi się tu będziesz zuchwalił, ślepaku?! To ty nie wiesz, że pan hrabia nie chce mieć we wsi pijaków?!

— A pan Grodzki może za kołnierz wylewa?

Tego profesor nie mógł już znieść spokojnie. Podniósł więc rękę i w tejże chwili Josio Knoblauch znalazł się na ziemi obok Iwana Kościuka. Paroch chwycił nauczyciela za ramię.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Część urzędowa.

Konkursy. Celem obsadzenia posady dwóch stróżów w gmachu Collegium medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego rozpisany jest konkurs z terminem do dnia 15 grudnia b. r.

Wydział krajowy ogłasza: W bieżącym roku szkolnym rozdane będą stypendja z zapisu ś. p. Jana Żurakowskiego, a mianowicie jedno, ewentualnie zaś dwa stypendja o rocznych 262 złr. 50 ct. w. a. i jedno na 210 złr. w. a. rocznie, dla synów dawnej szlachty polskiej z pierwszeństwem dla potomków familji fundatora ś. p. Jana Żurakowskiego i familji zięcia jego pana Juljana Starzyńskiego, ewentualnie dalsze stypendja o rocznych 262 złr. 50 ct. w. a. dla synów dawnej szlachty polskiej, tudzież jedno a ewentualnie więcej stypendjów po 210 złr. i 157 50 ct. w. a. rocznie, które nadane być mogą uczniom do szlachty polskiej nienależącym. Podania do 15 listopada b. r.

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI.

Umaczałem już pióro w kałamarzu, ażeby wystąpić z gwałtowną filipiką a właściwie „rygieryką“ przeciwko komitetowi pomnika Mickiewicza, gdy właśnie sympatyczny woźny biura telegraficznego, — odznaczający się niesłychaną powolnością ruchów i mogący łatwo służyć jakiemu przenikliwemu profesorowi medycyny za typ człowieka prowadzącego życie siedzące, — wręczył mi depeszę, która już dobre pół dnia odpoczywała w Krakowie. Depesza nadana była z Rzymu i brzmiała jak następuje: „Audax. *Głos.* Broń mnie i komitetu przed narodem. Z odpadków Mickiewicza dostaniesz zato pomnik. Rygier“. Zawahałem się chwilę, czy usłużność dziennikarska może sięgać aż tak daleko. Skoro jednak przypomniałem sobie z jak zimną krwią p. Boroński pisze o szczerej życzliwości dla ludu adwokata Malca z Wadowic, powiedziałem sobie: „Skoro ten cierpliwy, poczciwy papier wytrzymał tamto i nie zarumienił się, wytrzyma także z równym spokojem obronę p. Rygiera. Brońmy więc, skoro mnie za to pomnik czeka!“ I wyrżnąłem zamykając oczy następującą obronę:

„Szanowny narodzie! Pozwól mi sobie na wstępie powiedzieć, że znowu skompromitowałeś się, jak to w ostatnich czasach już kilkakrotnie ci się zdarzało. Tyle narobiłeś niepotrzebnego krzyku o sprawę pomnika Mickiewicza, że doczekałeś się tego, iż się nareszcie ukazał komunikat komitetu. Teraz ci wstyd, bo komunikat okazuje jasno jak na dłoni, że wszystko jest w najpiękniejszym porządku. Wyrachowano ci się z każdego grosika (mniejsza przecie o głupie procenty, albośmy to żydzi, żeby się tak dokładnie rachować!) nie brakuje ani centeczka, ba! nawet kantata wartości 700 złr. jest nienaruszona i mogę zapewnić, że nie uroniono z niej ani jednej nuty! O cóż idzie? O pomnik? Ależ to bagatelka! Robi się, robi się,— tylko co nagle to po djable! Bezinteresowny Rygier nie chce już żadnego wynagrodzenia i przyrzekł, że inauguracja będzie na przyszły rok we wrześniu. Wiadomo przecież, że Rygier cholewy z gęby nie robi! Za nieprzewidziane wypadki naturalnie nikt nie odpowiada: trzęsienie ziemi, dżuma, potop, mogą przecież usprawiedliwić małe opóźnienie! W każdym razie figura Mickiewicza zaraz po ulepieniu przewieziona zostanie, o ile komitet inaczej nie zarządzi, do Krakowa, i jak dwa a dwa cztery pomnik nareszcie kiedyś będzie. Ot i po krzyku! Czegóż więcej chcesz jeszcze narodzie! dlaczego wrzeszczysz narodzie?

„Cóż ci zawinił ten nieszczęśliwy, Bogu ducha winien komitet? Wszak niepodobna od hrabiego marszałka żądać, by dla dogodzenia twoim zachciankom, wobec tego, że Rygier z ulepieniem figury nieco zwleka, sam dał się ogipsować i stanął na podstawie pomnika, polecając, aby reszta członków komitetu poszła za jego przykładem i utworzyła grupę „Nauki“! Doprawdy, tak ci się spieszy mój narodzie, jak gdyby za kilka miesięcy miał już nastąpić koniec świata. Czyż Kraków, który setki lat bez pomnika istniał, nie może jeszcze chwilkę czasu bez niego się obejść? Czy ty może myślisz, że skoro pomnik stanie, wszystko będzie inaczej i lepiej, i że miasto nasze będzie mogło rozpocząć nowy żywot bez trosk i kłopotów? Czy ty myślisz, że postawienie pomnika to jest jakiś konsens na wyszynk trunków, od którego otrzymania zależy rozpoczęcie intratnego interesu? Dzienniki piszą, że się ogół niecierpliwi! Wszystko to wierutne bajki! Komitet umyślnie wychodził *in gremio* przed budę na Rynku i może zapewnić, że nie widział nikogo, ktoby siedział przy niej, bił pięściami w deski i czekał, aż zajedzie wóz z figurami! Dopóki tego się nie stwierdzi, rzekome zniecierpliwienie jest tylko wymysłem dziennikarzy dla podsycania narodowego krzyku. Argument, iż od chwili zawiązania komitetu pomnika mickiewiczowskiego, całe jedno pokolenie wymarło a młode panienki, które się myślą o pomniku entuzjazmowały, dziś już wnuczkom opowiadają dzieje skandalu, o ile nie kończą w staropanieństwie smutnego żywota, mimo swojej słuszności nie wytrzymuje poważniejszej krytyki. Kto nie dość szanował swoje zdrowie i umarł, sam sobie winę nieoglądania pomnika przypisać musi, a o to, że która z ówczesnych panien zamąż nie poszła, niepodobna przecież winić ani członków komitetu mickiewiczowskiego, ani też samego p. Rygiera.

„Gniew twój narodzie, pozwól sobie szczerze powiedzieć, nie ma żadnej faktycznej podstawy. Gdybyś był człowiekiem prywatnym, młodzieńcem i zapłacił szewcowi z góry za buty, a krawcowi za zrobienie spodni (wypadki tego rodzaju są zresztą niezmiernie rzadkie) i gdybyś został zaproszony na raut panien-ekonomek, a szewc i krawiec butów i spodni na czas ci nie przynieśli — wtedy zirytowanie twoje byłoby zupełnie na miejscu; wytłómaczonaby nawet była szewska pasja, jeżeli nie posiadasz drugiej pary butów i spodni, bo bez tych przyrządów w raucie panien-ekonomek zaiste trudnoby ci przyszło brać czynny udział, ze względu na publiczne zgorszenie. Pomnik jednak to nie buty lub spodnie, Rygier nie jest ani krawcem ani szewcem. Ty nie zdajesz sobie nawet sprawy, ile to czasu i trudu wymaga ulepienie wielkiej figury. Każ sobie przywieźć na próbę furę gliny i lep figurę — zobaczysz co to za praca. Wierz mi, że do takiej roboty trzeba mieć plac, budynek, wodę, łopaty, fartuchy, rusztowanie i inne rzeczy; przy tej sposobności nieraz tak się trzeba zababrać, że się wygląda jak nieboskie stworzenie! Przestrzegam cię więc narodzie, żebyś siedział cicho, cierpliwie i spokojnie. Rygier krzyków nie lubi, Rygiera krzyki denerwują; jak tak dalej pójdzie, zamiast pomnika, przyszle nam świadectwo lekarskie, że z powodu rozstroju nerwów stał się niezdolnym do pracy. A wtedy co? Lep sobie sam narodzie figury!

„W takiej przerażającej ewentualności nawet członków komitetu daremniebyś się czepiał. I ich cierpliwość ma przecież pewne granice. Jeżli ich będziesz nagabywał nieustającemi zarzutami i krzykiem wyprowadzał z równowagi, rzucą wszystko do djabła a sprawę swoją oddadzą do rozpatrzenia senatowi dyscyplinarnemu Izby adwokackiej, stowarzyszeniu zjednoczonych stolarzy, lub gremjum aptekarzy w Krakowie. Orzeczenie jednego z tych ciał kompetentnych przekona niezbicie całą Polskę, że wszystko było w jak najbardziej wzorowym porządku i że postępowaniu komitetu absolutnie żadnego zarzutu uczynić nie można; a wtedy co, mój narodzie? Schowasz się ze wstydu pod ziemię i będziesz uchodził za niegodziwego potwarcę! Widzisz więc, że radzę ci jak najlepiej. Siedź cicho i udawaj, żeś o wszystkiem zapomniał. Niech sobie Rygier pomalutku lepi to, co ma lepić, a może kiedyś nasi wnukowie z tego lepienia będą mieli radość, przyjemność i pociechę! Nie myśl zaś że to są tylko strachy na lachy, co piszą o Rygierze i o świadectwie lekarskiem. Bywały już w historji przykłady daleko tragiczniejsze; oto sławny kucharz Vatel wynalazca kruchego ciasta, usmażywszy raz przez pomyłkę pączki w tranie zamiast w maśle, złajany za to przez swojego monarchę, przebił się własną szpadą. Pomnik Mickiewicza to nie kruche ciasto, ale pan Rygier ma także swoją ambicję.“

* * *

Ma ją także, jak wiadomo z wczorajszego artykułu wstępnego *Głosu Narodu* dr August Sokołowski! Nie byłem wprawdzie na wczorajszem zgromadzeniu przedwyborczem, bo choć mi dr Jordan obiecał pożyczyć swój pancerz kulotrwały, nie miałem czasu napisać testamentu, a bez tej formalności nie chodzi się jak wiadomo na zgromadzenie ludowe. Ponieważ chciałem jednak słyszeć, co dr Sokołowski będzie o sobie opowiadał, pozwoliłem sobie w porozumieniu z jednym z pachołków magistrackich umieścić w sali Rady miejskiej fonograf. Odesłano mi go właśnie w tej chwili; nakręciłem go, wysłuchałem i przyznaję, że się dziwię niezmiernie temu, com usłyszał; mam podejrzenie, że fonograf nie był w sali wyborczej i że ktoś sprzyjający kandydaturze dra Sokołowskiego dopuścił się malutkiej mistyfikacji. Ponieważ nie mam jednak na to dowodów, do dalszego wyjaśnienia przypuszczać muszę, że przemówienie kandydata żydowsko-liberalnego brzmiało jak następuje:

„Szanowni wyborcy! Każdy z was przyznać winien, że jestem przystojny, że mam mefistofelowski wyraz twarzy, że się ubieram wytwornie i mam wcale niedemokratyczne maniery. A jednak nie waham się podawać mojej delikatnej ręki waszym szorstkim dłoniom i choć muszę się trochę przezwyciężać, bardzo wesoło tańcuję na waszych balach, bawię rozmową wasze magnifiki, piję z wami sznapsa za sznapsem i rozśmieszam was paradnemi anegdotkami! Naturalnie to się musi zmienić; ja nie jestem do tego stworzony. Mnie Opatrzność stworzyła na ministra. Pierwotnie chciałem dojść do tego trochę przyjemniejszą drogą; byłem ulubionym uczniem Szujskiego, wespół z Tarnowskim redagowałem *Przegląd polski*, w Akademji Umiejętności byłem *persona gratissima*! Ale nie uwierzycie, jaki tam tłok pomiędzy tymi stańczykami, jeśli idzie o lada ochłap marnej karjery! Jeden drugiemu nogę postawia, ażeby prędzej kawałek strawy dostać! Należała mi się katedra historji austrjackiej w Uniwersytecie, jako pierwsza nagroda za kilka lat wiernych usług; wiecie co te szelmy robią, aby mi ją wydrzeć? Oto dają mi jakąś plikę zbutwiałych papierów i proszą, żebym je wydał. Djabełby się w nich zorjentował! Wydałem, jakem umiał, licząc na swoje szczęście. Naturalnie wrzask: „Sokołowski źle wydał! Sokołowski niema pojęcia o metodzie historycznych badań! Sokołowski nie może zostać profesorem!“ — i anim się spostrzegł, jak Lewicki dostał katedrę a ja osiadłem na lodzie. Naturalnie zirytowało mnie to niezmiernie. Powiedziałem sobie: „Poczekajcie! Poznacie wy, kto to jest Sokołowski!“ I w ten sposób zostałem demokratą...

„Nie uwierzycie, jak człowiekowi inteligentnemu, o wyższych aspiracjach może dopiec marny zawód nauczyciela gimnazjalnego! Siedzieć kilka godzin w kurzu i hałasie, powtarzać ciągle w kółko stare historyczne anegdotki, egzamininować bębnów i wypuszczać ich na ...spacer, — to się poprostu można powiesić, gdy się w sobie czuje powołanie do świetnej karjery! Dzięki poparciu przyjaciela mego herbu Krzywoniowa Krzywda mogłem, nareszcie porzucić te mizerne zajęcia, zatrzymując naturalnie mizerną pensję z temi zajęciami związaną, bo na przekór pieniącym się ze złości Stańczykom wybrany zostałem przez demokratów posłem do parlamentu.

„Przyznam się, że wolę to stanowisko od katedry historji austrjackiej. Wolę sam tworzyć „austrjacką historję“, niż opowiadać o tych, którzy ją przedemną tworzyli. W parlamencie pogodziłem się więc z moimi dawnymi wrogami; jest mi tam jak u Pana Boga za piecem: ptasiego mleka chyba mi nie dostaje. Byłem w pełnej drodze do zrobienia ładnej karjery; na razie Bobrzyński miał zostać ministrem oświaty a mnie odstąpić wiceprezydenturę. Przygotowywałem nawet odpowiednią monografję o Szujskim, aby zatrzeć niekorzystne wrażenie mojej demokratycznej przeszłości, gdy wtem... trzeba nieszczęścia, że ten Laskowski nie rozczytał się należycie w ustawach zasadniczych i narobił bigosu ze swojemi sławnemi reskryptami! Jakoś mi nie wypadało powiedzieć tak jak mój demokratyczny przyjaciel Piętak, że Laskowski zasługuje na odznaczenie i pochwałę — a zresztą powiadam państwu, ten Daszyński tak do mnie wyciąga pięście, że aż ciarki przechodziły mi po skórze! Chciałem wszystko zwalić na Koło, tak jak sprowadzenie policji zwaliłem na Friedleina, cóż kiedy Koło jakby na złość strzeliło z interpelacją! Kaduk je mógł wiedzieć. Jeszcze ten Weigel... ten Weigel! Tak był skonsternowany artykułem *Głosu Narodu*, że nie wiedział co gada — i przyrzekł, że albo postawimy we dwóch wniosek nagły, albo złożymy mandaty! Dzięki Bogu, mam jeszcze zdrowe zmysły! Ja i złożenie mandatu! Nie — to się po mnie nie pokaże. Staję tu dziś właśnie przed panami, nie aby dawny mandat złożyć, ale aby nowy uzyskać.

„Stanowisko posła sejmowego nie jest znowu tak wspaniałe, aby było się za czem rozbijać! Dla deputowanego do parlamentu jest to zawsze jednak pewna wygoda, choćby dlatego, że w przerwach pomiędzy dziesięcioguldenowemi dyjetami parlamentarnemi pobiera się sześcioguldenowe dyjety sejmowe, co w połączeniu z profesorską pensyjką czyni życie wcale znośnem. Mogę was panowie zapewnić, że będę dbał o popularność wśród was; to zapewnienie niech utwierdzi w zaufaniu do mnie Polaków mojżeszowego wyznania, którzy zresztą wiedzą dobrze, co mają o mnie myśleć i którzy już w przeszłym roku, kiedy ponicsłem przykrą klapę, na afiszach rozlepionych po hebrajsku zapewnili kaźmierskich wyborców, że jestem całą duszą oddany żydom! Tę opinję wyrobił mi mój przyjaciel Rotter, mający wielkie poważanie i zaufanie wśród wybranego narodu. W was też moi żydkowie jedyna nadzieja, że mandat otrzymam. Mam pomiędzy wami niechrzczonych powinowatych.

„Jestem z tego dumny i zawsze się tem będę szczycił, że z szlachetną krwią Deichesów łączą mnie tak bliskie i miłe węzły. Mój kontrkandydat konserwatywny będzie was przekupywał pieniędzmi; ja wolę walczyć szlachetniejszą bronią, apeluję do waszych uczuć i mam nadzieję, że pomni zasady: „ręka rękę myje“, jak jeden mąż poprzecie moją kadydaturę. Cóż wam dadzą konserwatyści? piątkę od głosu! Przyznacie, że wyrobienie jakiego myta, wyszynku, dopomożenie do jakiego innego zwydziałem krajowym interesu ma dla was stokroć większą wartość, niż jednorazowa jałmużna. Jestem spokojny o was, wy nie będziecie działać przeciw własnemu interesowi! *Głosujcze auf doktór Augist Sokolowski!*“

Ostatnie słowa wypowiedziane ślicznym kaźmierskim akcentem wywołały wprost entuzjazm w sali Rady miejskiej. Fonograf oddawał tony śpiewanego chóralnie majufesa. Wznoszono okrzyki na cześć Rottera, Bujwida, pani Bujwidowej, Krzywoniowej Krzywdy, dra Malca z Andrychowa, Maksymiljana Kohna... i familji Deichesów.

* * *

Niezmiernie mnie ucieszyło, że chociaż mała część naszej młodzieży uniwersyteckiej uznała za konieczne zaprotestować przeciw mylnym zapatrywaniom rektora Kreutza, jakoby młodzież na uniwersytetach powinna myśleć przedewszystkiem o nauce. Żałuję, że zredagowany przez tę część młodzieży list otwarty uległ konfiskacie c. k. prokuratorji państwa. W epoce, kiedy każdy preclarz, ekspres i chłopiec szewski, rzuca swój głos na polityczną szalę, w celu uszczęśliwienia ludzkości, młodzież miałaby tracić czas nad książką! To się po niej nie pokaże! A skądżeby się brali przywódcy socjalistów, gdyby studenci nie rzucali się w wir polityki! Zgromadzenia robotnicze w szynkowniach — to dla nich dopiero szkoła, lepsza od wszystkich Uniwersytetów

w czambuł wziętych — tam dopiero jest mistrz Daszyński, mówiący stokroć zabawniejsze rzeczy, niż bakałarze z katedry! Na licha się zdało zagważdżać sobie łeb nauką: prawnik, profesor, literat, doktór, urzędnik zabijają się pracą przy studjach, a potem jak woły ciągną taczkę życia, aby dać coś w gębę rodzinom. Porównajże tu ich dolę z dolą takiego przywódcy socjalistów. Jest i ładna pensyjka i miłe djety, utrzymanie wygodne i przyjemne, a cała praca polega na tem, aby zwoływać od czasu do czasu robotnicze zgromadzenia, zachęcać do wyrżnięcia burżoazji, wołać gromkim głosem „hańba!“ i śpiewać „Czerwony Sztandar!“ Przecież każdy przyzna, że przyjemniej i wygodniej jest być przywódcą socjalistów, niż profesorem mineralogji!

Audax.

Pomidory jako pokarm i lekarstwo.

Do roślin zasługujących u nas na większą uwagę i szersze rozpowszechnienie, należy bezsprzecznie pomidor (*Lycopersicum esculentum*). Nazwa pochodzi z francuskiego, „pomme d'amour“. Roślinę tę sprowadzono do południowej Europy z Peru, t. j. z tej samej amerykańskiej krainy, z której ziemniaki pochodzą. Ale rośnie ona dziko także w Indjach, skąd ją Anglicy do owego kraju przywieźli. Stamtąd pochodzi też nazwa „tomati“ czyli tomatoes (wymawia się tomejtos).

Własności tych dużych, czerwonych, lub też złotożółtawych owoców musiały zapewne zaimponować nawet prostaczkom, którzy ich tamże używali rozmaicie bez zastanowienia się nad pytaniem „dla czego tak działają“. Nie wiedziano o żadnych antyseptycznych przymiotach rośliny, a jednak używano jej po temu. W gorących krajach kładziono na łodygi tej rośliny owoce suszone na słońcu, liście wtykano w kupy zboża, w mieszkaniach wieszano wieńce ku ochronie przed zaraźliwemi chorobami. Rozumie się, że śliczne, soczyste owoce krzakowatej tej rośliny o piórkowatych liściach, a żółtych kwiatkach przynęcały także do jedzenia ich. Na surowo spożywa się je zwykle z małą domieszką soku cytrynowego, lub też soli, oliwy i cukru; najdelikatniejszy smak posiadają jednakowoż surowe bez wszelkiego dodatku i można się do owoców tych łatwo przyzwyczaić. Szerokie zastosowanie mają zaś pomidory w kuchni, a mianowicie do polewek, które przez pomidory szczególnie wybornego nabierają smaku; powinny tu pomidory zastąpić wszelkie ostre przyprawy, jak paprykę, pieprz itd. W krajach, w których pomidory dzikie rosną, używane bywają — wedle najdawniejszych podań — nie tylko, jako pokarm, ale także jako lekarstwo i jako takie są wysoko cenione. Pomidor zawiera bowiem w sobie dużo siarki, ale siarki przez przyrodę najczulej odważonej i odmierzonej i to w takiem połączeniu, w którem ciało może ją sobie należycie przyswoić. Ciało ludzkie potrzebuje niezbędnie pewnych minerałów do odnawiania. Ale te sole mineralne, znajdujące się w surowym stanie ziemi, powinny wedle prawa przyrody wprzód być przerobionemi w roślinie na organiczne substancje złożone — potem dopiero może je sobie ciało nasze przywłaszczyć (asymilować).

Niestety, po dziś dzień zapisywanemi bywają często siarka, żelazo, wapno, żywe srebro (rtęć) przeciw różnym chorobom, tak, jak sztucznie w fabrykach przez chemika sporządzone zostały. Udowodniono należycie, że sole te działają w ustroju człowieka tylko drażniąco, często wprost trująco, obciążając je i zniżając siłę żywotnią. Zresztą łatwo się każdy o różnicy substancyj tych przekonać może, gdy tylko porówna lub skosztuje np. siarkę z apteki kupioną lub z dawniej używanych siarników a siarkę, znajdującą się w bylicy (*Actemisia alba*), szpinaku lub pomidorze. Siarka jest podobno koniecznie potrzebną do budowy i odnawiania naszych nerwów, a zatem spożywanie roślin i owoców, zawierających ją, ma dla nas wielkie znaczenie. Sok z pomidorów polecanym także bywa, jako znakomite lekarstwo na cierpienia wątroby i pęcherza. Pomidory rosną bujnie u nas także na roli lżejszej, kiedy tylko w czerwcu i lipcu dosyć wilgoci, a w czasie dojrzewania dosyć mają słońca. Ale nawet z owoców nie zupełnie dojrzałych można mieć wyborny kompot, kiedy się je z łupinami pomarańczowemi sporządzi.

Zachęcając nasze gospodynie do częstszego zastosowywania pomidorów przy sporządzaniu potraw, zwracamy im zarazem uwagę, że rozumnej, umiejętnej i z hygieną obeznanej gospodyni-kucharce przynależy się znacznie większy respekt — ona bowiem może być nieraz najlepszym dla chorego lekarzem i aptekarzem.

MODY.

Pora obecna ma ten przywilej, że mieszają się w niej wszelkie rodzaje toalet — w piękne dni słoneczne, można jeszcze nawet zużytkować lżejsze wełniane toalety, przy zmianie pogody myśli się już o cięższych sukniach.

Na suknie do codziennego wyjścia lub na ubranie domowe, modne są i w tym roku szewioty, lecz w inne desenie, małe kwadraciki, gałązki i t. p. — Nowy wyrób z wełny, mohairu i jedwabiu *jacquard* wyróżnia się między innemi. Na spacerowe kostjumy śliczne wełny *zibeline*, grube materjały plecione (*natté*), ottomans prążkowane (*gaufrés*). Sukno tej zimy będzie bardzo noszone; materjały angielskie mają zawsze wielkie powodzenie, nawet odwieczne kraty szkockie są w użyciu. Z gładkich materjałów kolorowych i czarnych wyliczamy serget, covert-coat, alpaga, panama w grube nitki. Welwety gładkie odpowiednie są na spódnice, zaś staniki modne z welwetu w kratę kolorową. Musimy tu nadmienić, że forma bluzkowa będzie zarzuconą i zastąpioną stanikiem z kamizelką lub półkamizelką. Guziki na sezon zimowy są uprzywilejowane przez modę, nietylko guziki fantazyjne, ale wyrabiane artystycznie, antyki stanowiące rodzaj biżuterji — będą je umieszczać przy stanikach, przy szwach rękawów, w kokardach na ramionach, przy kołnierzyku, przy mankietach; będą nie tylko jako przybranie, ale służąc do zapięcia. Jak lat poprzednich, tak i w tym roku w sezonie jesiennym i zimowym, pasmanterje są bardzo używane, z perełkami lub bez takowych. bardzo zdobią suknie.

Szerokość sukien mniej więcej 400 cent. wynosi u dołu; rękawy długo zachodzące na rękę, podszyte falbanką jedwabną lub koronkową; niektóre formy są marszczone, chociaż przy grubych materjałach nie da się to zastosować. W stanikach nie wyróżnia się żadna wybitna forma, taka panuje rozmaitość przybrania, przeistaczającego gładką formę w różnorodne nie nie podobne do siebie odmiany — widzimy staniki z baskiną, z kaftanikowemi przodami, otwartemi na kamizelce, staniki dopełnione krótkiem bolero, obciśnięte szerokim paskiem. A tych kamizelek, bolero, pasków, tyle odmian fantazyjnych, że prawie trudno spotkać dwie do siebie zbliżone. To samo można powiedzieć o kapeluszach — co głowa to inny fason; w każdem oknie wystawowem ileż modeli jesiennych i zimowych! Między okrągłemi filcowemi fasonami dla młodych osób, staje na pierwszym planie kapelusz chasseur z główką 16 cent. wysoką, nad którą jeszcze wystaje kitka z piór. Zielone, ponsowe, lila kapelusze z szerokiem rondem i wysoką białą główką, to fantazja mody odpowiednia tylko dla młodziutkich panienek. Nowość sezonową przedstawiają kapelusze z kolorowego aksamitu i pluszu; oryginalne i ładne są kapalusze z piór. Czarne, kolorowo mieniące się, połyskujące gładkie małe piórka, idące ściśle jedno przy drugiem, zwierzchu całego fasonu kapotkowego lub toczka. Wogóle rozmiar fasonów większy niż poprzednio, nawet toczki i kapotki są większe, zapewne z powodu modnego czesania, w lekkich szerokich kartach otaczającego twarz; z tyłu zamiast opatrzonego już do znudzenia węzła, widzimy trzy, cztery lub pięć podłużnych pukli jeden przy drugim; warkocze plecione zaczynają się ukazywać również. Zapytywano nas, czy zaszły jakie zmiany w ubraniu żałobnem — odpowiadamy, że wybitnych zmian nie ma; do grubej żałoby używają coraz więcej krepy, tak, że suknia dla wdowy jest prawie całkowicie pokryta krepą. Do żałoby po rodzicach, przyjęta pleureza krepowa 30—40 cent. szeroka; jako materjał wskazujemy kaszmiry d'Ecosse, indyjski, serge, etaminę. Stanik ma przybranie krepowe, w formie szerokiej kamizelki, ranwersów, plisowania, lub t. p. Kapelusz krepowy formą kapotki wiązanej używa się do grubej żałoby, do lżejszej może być okrągły. Dla młodych osób do żałoby po blizkich krewnych, mniej dodają krepy i krótsze welony; co się tyczy żałoby po dzieciach, ta zostaje do osobistego uznania — są osoby, dla których strata dziecka jest największym ciosem! Materjałem zastępującym krepę jest muślin jedwabny czarny, uzywany na przybranie i krezy, używany w drugim okresie żałoby.

KRONIKA.

Kraków dnia 25 października.

Kalendarz kościelny. Dziś, w niedzielę, św. Jana Kantego, Kryspina, Kryspiniana i Darji, męczenników; jutro Ewarysta papieża i Fulki. biskupa; pojutrze Iwona, wyznawcy i Sabiny męczennicy.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu październiku wolno polować na: słonki, jelenie, kozły [rogacze], zające, borsuki i lisy; na jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy. przepiórki, dzikiego gołębia, dropie, pardwy, oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, oraz kury głuszcze i cietrzewie.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu październiku wolno łowić bolenia, lepienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, andacza, brzanę, brzankę, cytrę, leszcza, węgorza czeczugę, klonka, jazia i szczupaka.

Ochraniać należy łososia i pstrąga, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 23, zachód przypada o godzinie 4 minut 27, długość dnia 10 godzin minut 4.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Wczoraj wieczorem odbyło się pierwsze zgromadzenie przedwyborcze, na którem przemawiał kandydat liberalny na posła do Sejmu. Dziś po południu odbędzie się drugie zgromadzenie przedwyborcze, na którem wygłosi mowę kandydacką p. Kazimierz Bartoszewicz. Sprawozdanie z obu tych zgromadzeń ogłosimy w poniedziałek rano w osobnym nadzwyczajnym dodatku do „Głosu Narodu“, który wyjdzie o godzinie 11 przed południem.

* **Jacek Malczewski**, znakomity artysta-malarz mianowany został w miejscu ustępującego Leopolda Loeflera profesorem szkoły Sztuk pięknych w Krakowie.

* **Ruch przedwyborczy.** *Czas* donosi, że przedwczoraj o godzinie 6 wieczorem odbyło się w sali Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń zgromadzenie pewnej grupy wyborców konserwatywnych, na którem podobno profesor uniwersytetu Jagiellońskiego dr. Zoll wygłosił mowę kandydacką.

* **Zgromadzenie przedwyborcze,** na którem przemawiał kandydat żydowsko-liberalny, trwało do godz. 8 wieczorem i było jedną wielką kompromitacją liberalnej partji. Dla braku miejsca odkładamy sprawozdanie do jutrzejszego dodatku, na razie zaznaczamy tylko, że p. Rotter przewodniczył mistrzowsko, że kandydat wił się jak wąż w odpowiedziach i plątał się w jaskrawych sprzecznościach, że żydzi zażądali od niego, aby jeden z członków Wydziału krajowego był żydem i aby poseł wystąpił z wnioskami poparcia żydowskiego przemysłu i żydowskich rękodzieł, na co kandydat odpowiedział życzliwie wreszcie, że zgromadzenie zakończyło się niezbędnym wrzaskiem: „Hańba“ i naturalnie „Czerwonym sztandarem“. Reszta do jutra.

Od posła Chrzanowskiego otrzymaliśmy następujące pismo: „Szanowna Redakcjo! Upraszam uprzejmie o zamieszczenie w najbliższym numerze *Głosu Narodu* następującego mojego oświadczenia: Chociaż od lat blisko trzydziestu wyborcy krakowscy wybierali mnie posłem na Sejm, i chociaż także teraz bardzo znaczna część krakowskich wyborców konserwatystów zawezwała mnie do kandydowania, zapewniając, że chce mnie wybrać posłem z Krakowa na Sejm, — jednak gdy znów druga część krakowskich wyborców konserwatywnych stawia kandydaturę profesora Fryderyka Zolla na posła sejmowego z Krakowa; — wobec takiego położenia rzeczy oświadczam, że podczas zbliżającego się wyboru jednego posła z miasta Krakowa na Sejm, nie będę wcale kandydował o ten mandat poselski, gdyż pragnę przeszkodzić powstaniu rozdwojenia między wyborcami konserwatywnymi w Krakowie, rozdwojenia szkodliwego mianowicie w teraźniejszym stanie społeczności naszej.

W Wiedniu 22 paźdz. 1896. *Leon Chrzanowski*“.

* **Z Uniwersytetu.** P. Władysław Ferdynand Bartmański, rodem z Krakowa, otrzymał w dniu 24 bm. na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

* **Zawsze oni.** Trybunał, któremu przewodniczył radca Stebelski, na wniosek zastępcy prokuratora, p. Ferenza, skazał w piątek żyda Maksa Sachera, 26 lat liczącego, subjekta handlowego, za zbrodnię oszustwa z § 197 i 199 a) u. k. na 2 miesiące ciężkiego więzienia. Historja Maksa Sachera jest następująca: Dyrekcja policji w Krakowie wniosła dnia 26 marca 1896 r. doniesienie do Prokuratorji państwa przeciw Gutmanowi Strampfnerowi i sp. o zbrodnię oszustwa, popełnioną przez wyłudzanie od popisowych lub ich krewnych pieniędzy rzekomo pod pozorem uwalniania od służby wojskowej. Między innemi dyrekcja w doniesieniu przytoczyła, że Maks Sacher, subjekt w handlu Szachny Landaua, opowiadał strażnikowi policyjnemu, Jakóbowi Karczowi, iż jego pryncypał zapłacił za uwolnienie swego syna Wolfa od wojska 250 złr. Przesłuchano, jako świadek Jakób Karcz, pod przysięgą zeznał dnia 1 kwietnia b. r. w sądzie śledczym w Krakowie, że dnia 16 lub 17 marca b. r., będąc zaproszony przez Maksa Sachera do handlu Nagla przy ul. Szczepańskiej, w czasie odbywającego się poboru wojskowego, w rozmowie z nim wspomniał o szwindlach assenterunkowych na Kazimierzu, na co wyraził się Maks Sacher, iż on także o tem słyszał i dodał, że w sklepie Landaua mówiono, iż jego chlebodawca Szachne Landau miał dać za swego syna popisowego Wolfa Landaua 250 złr. Przesłuchany tego samego dnia Maks Sacher zaprzeczył temu, jakoby słyszał w sklepie Landaua o daniu 250 złr. za uwolnienie Wolfa Landaua od wojska i jakoby o tem Jakóbowi Karczowi w sklepie Nagla był kiedykolwiek wspominał; zaprzeczenia swoje oskarżony do ócz Karczowi powtórzył.

Zeznaniu temu przeczą fakty. 1) Szczegóły o jakich się dowiedział Karcz od Sachera, weszły do doniesienia policji, 2) Bronisław Karcz, brat Jakóba, stwierdził, iż brat o rozmowie ze Sacherem mu wspominał i to spowodowało, iż szczegół o owych 250 złr. danych przez Landaua w dochodzeniach zużytkował, 3) gdy Sacher został zawezwany na policję w celu

przesłuchania, wyraził się: „Was wollen sie von mir haben, ich werde ja mein Brot verlieren“. — Antoni Horak, kancelista policji, zeznał również, że od Jakóba Karcza słyszał o rozmowie, jaką tenże miał ze Sacherem i potwierdził, że Sacher przesłuchiwany w dyrekcji policji zaprzeczył, jakoby z Karczem rozmawiał o owych 250 złr. i prosił, ażeby go w sprawę nie mięszać, gdyż straci chleb u swego pryncypała. Wobec tych dowodów nagromadzonych w akcie oskarżenia i wobec przysięgi Jakóba Karcza, trybunał wymierzył Sacherowi powyżej wymienioną karę.

* **„Biały Orzeł“.** Pod tym tytułem zamierza pan Przyniczyński, długoletni wydawca i redaktor pism ludowych na Górnym Śląsku rozpocząć w Krakowie wydawnictwo pisma politycznego ukazującego się co dwa tygodnie. Wierszowany program zapowiada, że *Orzeł Polski* da dowód „cichej pracy i zgody bratniej“. Brak jednak bliższych wyjaśnień o właściwym kierunku nowego pisma politycznego.

* **W Czytelni dla kobiet** przy ul. Poselskiej l. 8, wygłosi p. Józef Kotarbiński w poniedziałek dnia 26 b. m. z cyklu „Niezdrowa miłość“ ustęp: „Flirt i kokieterja“. Początek punktualnie o godzinie wpół do 6-tej wieczorem.

* **W „Pracy“** przy ul. Karmelickiej l. 48, odbędzie się dziś w niedzielę d. 25 b. m., przedstawienie amatorskie, z nader obfitym programem. Złożą się nań: „Fedko w kłopocie“, monolog K. Junoszy; „Raptus“, komedja w 1 akcie; „Żyd pachciarz“, monolog; „Karpiel i Kapusta“, djalog humorystyczny z „Wigilji św. Andrzeja“ Franciszka Domnika; „Duet dziadów“, wyjątek z obrazu ludowego „Wiara, nadzieja i miłość“ Adama Staszczyka. Nowe kuplety odśpiewają panowie: Ludwiński i Tymków. Początek o godz. 7 wieczorem.

W sprawie Harmonji. Otrzymujemy następujące pismo: Wielmożny Panie Redaktorze! Wskutek wzmianki w *Czasie* nr 244 i nr 245 z dnia 23 i 24 bm. upraszam o zamieszczenie wyjaśnienia sprawy jak następuje:

Dnia 21 b. m. o godz. 3-ej po południu zgłosił się do mnie nieznany mi pan przyzwoicie ubrany w towarzystwie pani i zamówił kapelę „Harmonji“ na pogrzeb mający się odbyć o godzinie 4-ej z kościoła ks. Pijarów przy ul. św. Jana.

Nie mając żadnej podstawy do podejrzywania czegoś niezwykłego, zwłaszcza, że pogrzeb miał się odbyć z kościoła, z którego już niejednokrotnie wychodziły pochody z udziałem kapeli „Harmonji“. przyjąłem zamówienie i mimo krótkiego przeciągu czasu zebrałem kapelistów. Gdy pochód ruszał, a na czele księży nie spostrzegłem, nie było już możliwem oddalać się z kapelą bez zwiększenia skandalu, byłem przeto zmuszony towarzyszyć pochodowi do wrót cmentarnych, przy których kapela odegrała jeszcze tylko hymn „Santa Lucia“, a nie melodję pieśni „Czerwony sztandar“, która nie znajduje się wcale w repertoarze „Harmonji“. Po odegraniu tego hymnu kapela powróciła do miasta, a więc nie brała wcale udziału w tem, co miało miejsce na cmentarzu.

Do niniejszego wyjaśnienia widzę się zmuszonym z powodu, że wzmianki niezgodne z istotnym stanem rzeczy mogą szkodzić nietylko Towarzystwu, które kapelę utrzymuje, lecz i podpisanemu. *Wilhelm Ondràcek*, kapelmistrz „Harmonji“.

Niezwykły proceder wyłudzania pieniędzy od młodzieży pragnącej się kształcić w zawodzie buchalteryjnym prowadził w Krakowie żyd Henryk Gottlieb, zamieszkały przy ulicy Brzozowej l. 4. Od czasu do czasu ogłaszał się on plakatami, że jest koncesjonowanym nauczycielem z rachunkowości kupieckiej i państwowej, oraz nauczycielem języka niemieckiego, polskiego i kaligrafji. Na plakaty te, jakby na wędkę dało się złapać kilkunastu młodzieńców i pospieszyło zapisać się na kurs u „pana profesora“. Wprawdzie żargonową polszczyzną, lecz z finezją i wrodzonem krętactwem potrafił ten pan wmówić w swych uczniów, że *als Mitprüfender* w szkole handlowej w Bielsku ułatwi im uzyskanie rządowego świadectwa z buchhalterji. Powoływał się przytem na powagi jak np.: ministra Bilińskiego, który mu powierzył siostrzeńca do nauki i za jakąś formułę matematyczną hojnie wynagrodził. Niedoświadczeni młodzieńcy rozpoczęli kurs i wreszcie niby już nauczeni mieli jechać z końcem lipca do egzaminu. Wówczas pokazał im ów żyd zmyśloną telegraficzną depeszę od dyrekcji wyższej szkoły handlowej w Bielsku, że egzamina odbędą się dopiero z początkiem września. W tymże czasie powtórzył poprzednią manipulację i oświadczył, że egzamin na pewno dopiero 18 września się odbędzie. Zniecierpliwieni takiem zwlekaniem uczniowie, napisali list z zapytaniem do Bielska i ku swemu zdziwieniu dowiedzieli się, że tam nie istnieje wcale szkoła handlowa, a jeden z nich osobiście pojechał do Lwowa, gdzie w namiestnictwie dowiedział się, iż ów Gottlieb nie ma wcale prawa nauczania. Oszukani młodzieńcy wezwali wreszcie Gottlieba do wytłómaczenia się, ów jednakże, chełpiąc się, że uczył nawet arcyksięcia Rudolfa i wielu „grafów i szlachtytzow“, oświadczył im, że więcej nic go nieobchodzi. Ponieważ jednak ów pan wcale uczyć buchhalterji nie umie, podawał swym uczniom fałszywe książki a zwłaszcza, wyłudził od nich na różne taksy i potrzeby egzaminowe około 500 złr., przeto oddano całą sprawę zbiorowo kancelarji znanego w sprawach karnych obrońcy dr. Adama Bobilewicza i uwiadomiono policję, aby rozciągnęła swą opiekę nad pomysłowym żydem. Panowie ci udali się właśnie do naszej redakcji z prośbą o umieszczenie powyższej przestrogi, z równoczesnem zawezwaniem do nieznanych im innych ofiar Gottlieba, aby te we własnym interesie stawiły się w kancelarji p. dra Bobilewicza, celem przyłączenia się do wspólnej akcji przeciw żydowskiemu oszustowi.

10 złr. znalezione w składzie nafty p. Jana Godzika odebrać można za udowodnieniem własności w biurze tutejszej dyrekcji policji.

* **Skrzypek**, który popisywał się w Bielsku koncertem, prosi nas o zaznaczenie, że przedtem nim wstąpił do orkiestry trzynastego pułku piechoty, był istotnie „koncertmajstrem w Amsterdamie“. Co do koncertu zaś samego, twierdzi, że z własnej kieszeni dopłacił 50 złr., że zatem żal współkoncertantów jest nieuzasadniony.

* **Policja** przyaresztowała Ignacego Bobra, który na 36 lat życia, 22 lat przesiedział w kryminale. Opuściwszy progi kaźni dnia 22 b. m., już w następnym dniu do współki z innym rzezimieszkiem chciał „zoperować“ chłopa kupującego buty. Sztuczka się nie udała; Bobra zaprowadzono pod telegraf. Wszedłszy tam złodziej, zawołał z pewną brawurą: „Co mi po waszym świecie, co mi po Krakowie, najlepiej w Wiśniczu!“

W tymże samym dniu, wpadła w ręce policji Emilja Pisarska, specjalistka od piwnic, strychów i szpiżarek. Pisarska 7 stycznia b. r. w sądzie podczas rozprawy wytoczonej jej za różne kradzieże (liczba dosięga do 70) przysięgała na kolanach uroczyście przed trybunałem, że już nigdy kraść nie będzie, zapomniawszy jednak, o przysiędze, dorobionym kluczem, dostała się do piwnicy w ulicy Topolowej, zkąd wynosiła wino, masło i inne produkty. Pisarską złapano na gorącym uczynku. Czeka ją pokuta w zakładzie św. Magdaleny we Lwowie.

Z Grzegórzek. Wyczytawszy w *Głosie Narodu* (nr 245) sprostowanie p. delegata Laskowskiego, że szynk ś. p. Michny w Czernichowie zamknięto z tych jedynie powodów, że znajdował się między kościołem a szkołą, odnosimy się z zapytaniem, dlaczego p. delegat nie postąpił tak samo z szynkiem żyda L. Bornsteina w Grzegórzkach, położonym tuż pod samą szkołą (!), tembardziej, że nietylko sama władza nie powinna była tolerować tego, ale nawet obywatele i mieszkańcy tej dzielnicy prosili o to, wnosząc petycję do starostwa z licznemi podpisami, na których czele stali kierownicy szkoły tamtejszej. Jakiż to zatem odniosło skutek? Nawet odpowiedzi petenci nie otrzymali, a w końcu ta sprawa oparła się nawet o sąd przysięgłych, o którym to procesie pisaliśmy rok temu i gdzie „udowodniono“ szkodliwe wpływy tej knajpy żydowskiej na dzieci, uczęszczające do tutejszej szkoły. Spodziewamy się, że znana energja p. starosty i tu poczyni odpowiednie kroki, celem usunięcia szynku, jako zakładu demoralizującego. Nadmienić przy tej sposobności musimy, że szynk ów bywa w niedzielę i święta do 1 lub 2 godziny w nocy otwartym; nie z frontu wprawdzie, lecz od strony sieni domu, przez co mieszkańcy tej dzielnicy zmuszeni są nieraz znosić dzikie wrzaski o tak późnej porze z łaski żyda-szynkarza.

Wiadomości kościelne. Archidyecezja lwowska obrz. łać.: Kanoniczną instytuję otrzymali: ks. Swisterski Andrzej, proboszcz w Brodach, na probostwo św. Anny we Lwowie i ks. Zawadzki Aleksander, katecheta szkół ludowych w Sokalu, na probostwo w Cieszanowie. — Jurysdykcję otrzymali księża Tow. Jez.: Płukasz Wojciech w Stanisławowie i Mohl Aleksander w Tarnopolu. — Administratorami ustanowieni księża Franciszkanie: Sobolewski Norbert w Czyszkach i Ossoliński Bruno w Hanaczowie.

Dyjecezja przemyska. Zamianowani: ks. dr. Antoni Trznadel, profesor teologiji dogm., profesorem teologji moralnej na uniwersytecie w Krakowie; ks. dr. J. Łabuda i ks. J. Milczanowski, profesorowie teologiji; asesorami i referentami konsystorza bisk., ks. F. Małek, wikary w Kołaczycach, administratorem tamże i ks. dr. St. hr. Komorowski, wikary w Przeworsku, administratorem tamże.

Powierzono wykłady teologiji dogmatycznej ks. dr. Mazankowi, prof. studjum bibl. N. T., teologji fundamentalnej ks. dr. K. Waisowi, profesorowi filozofji.

Egzamin konkursowy *pro obtin. benef.* złożyli księża: J. Chmielowski, supl. katecheta gimn. w Rzeszowie, W. Czayka, wik. w Dzikowcu, W. Giemza, wik. w Sokołowie, W. Krupiński, ekspoz. w Bachórzu, F. Małek, adm. w Kołaczycach, M. Sidor, wik. w Jarosławiu, J. Stachyrak, wik. w Przeworsku i A. Żegleń, wik. w Dukli. — Przeniesieni księża wikarjusze: J. Ramocki z Gorzyc do Miechocina i A. Luśniak z Miechocina do Gorzyc.

Zmarli: dnia 4 września ks. Jozafat Pilawski, prob. w Kołaczycach, ur. 1843; ks. Władysław Prus Studziński, prob. w Przeworsku, ur. 1827; Michał Błoński, wikarjusz w Rzepienniku biskupim, urodzony 1864.

Konkurs ogłoszony na probostwa w Kołaczycach i Przeworsku do dnia 30 listopada b. r.

Dyezecezja tarnowska. Ks. Franciszek Walczyński, katecheta gimnaz. w Tarnowie, został zamianowany kanonikiem kapituły tarnowskiej.

Rekolekcje ludowe odbyły się w Tymowej pod kierownictwem OO. Jezuitów, pomiędzy 26 września a 4 października. Do św. Sakramentów przystąpiło około 1000 parafjan, do Różańca zapisało się 200, do Szkaplerza 285, do bractwa wstrzemięźliwości ciągle się jeszcze zapisują.

Dwie nowe szkoły ludowe mają powstać we Lwowie. Mianowicie z powodu przepełnienia szkół im. św. Anny i Czackiego z paralelek tychże utworzone być mają dwie nowe szkoły z nazwą im. Jachowicza, jedna męska, druga żeńska. Dla szkół tych proponowany jest etat, złożony z 1 kierownika, 3 nauczycieli starszych i 1 praktykanta.

Curiosum. Kilka dni temu, na bruku lwowskim, a właściwie w najciemniejszych, najbardziej cuchnących zaułkach m. Lwowa, tam, gdzie królują wszechwładnie żydzi i brud, pojawił się „manifest do narodu żydowskiego lwowskiej loży wolnomularskiej pt.: *Erster Weckruf an das jüdische Volk*, obandarzowany pieczęcią, która brzmi: *Freimaurer-Loge (Grand Ori nt) Lemberg*“. W liście tym trzyarkuszowym, hektografowanym, wypowiedziana jest walka przeciw t. zw. ortodoksom. Treść manifestu, już dla samego miejsca, z którego wyszła, budzi wstręt. Nie wspominalibyśmy może o nim, gdyby nie kilka zdań, które doprawdy nam imponują. Oto wyjątki:

„Uznaj więc, o ludu żydowski, palec losu, który żąda, ażebyś za twoje wielkie grzechy znikł z powierzchni ziemi! A jeżelibyś chciał jeszcze temu się opierać, twój żydowski upór nic ci nie pomoże! „Dalej czytamy pytanie: „Czy niepatrjotyczny lud żydowski, pozbawiony wszelkich uczuć narodowych — aż do kilku nacjonalnie nastrojonych młodych gorących głów, których na serjo się nie bierze — czy ten międzynarodowo-żydowski lud oszustów można jeszcze poważnie traktować jako naród“, lub „Czy jest gdzie naród, któryby jako ogół fałszywiej myślał, w swojem życiu powszedniem działał bardziej materjalistycznie, zmysłowo i egoistycznie, swoim bliźnim krwawiej urągał, dla swoich nieprzyjaciół miał mniej litości, niż lud żydowski?“ Oj to prawda, prawda! Trudno chyba dobitniej żydów scharakteryzować, niż uczynili autorowie *Weckrufu*.

Wielki pożar. Donoszą nam z Warszawy: Dnia 21 bm. przy ul. Piotrkowskiej w Łodzi wybuchł pożar w przędzalni wigoniu, należącej do żyda Zimmermana, a dzierżawionej przez Głowińskiego. Fabryka posiadała cztery „zace“ przędzalnicze i 26 warsztatów tkackich. O godz. 12 ej w nocy pożar rozszerzył się do tego stopnia, że zagrażał budynkom sąsiednim. Budynek, maszyny i towary były ubezpieczone w warszawskiem Towarzystwie ubezpieczeń na 100.000 rubli, ale pokryją zaledwie w małej części poniesione straty. Około 300 robotników pozostało bez zajęcia.

Cudaczne nazwiska żydowskie. *Wiek* warszawski pisze: Na przedmieściach warszawskich: Powązki, Koło, Wola i Ochota trafia się sporo cudacznych nazwisk żydowskich. I tak: niedawno odbyły się śluby Wolfa Kota z Chają Turkawką i Icka Pochwytnego, handlarza skór, z Cyprą Niedostępną, której starsza siostra wyszła za mąż za Moszka Paskudnego. Nadto istnieją nazwiska: Kudłaty, Pouętny, Chytry, a jest nawet na szyldzie sklepiku z żelastwem Hersz Ryzykowny, na szyldzie zaś sklepu bławatnego Josel Pies.

Księża-wygnańcy. Piszą do *Dzien. Poznańskiego:* Na Syberji w m. Aczinsku, gubernji jenisiejskiej, zmarł d. 9 b. m. ks. Franciszek Gruszczyński, profesor seminarjum duchownego w Kielcach. Nieboszczyk należał do liczby 24 kapłanów skazanych na wygnanie, z okazji znanej sprawy seminarjum kieleckiego. Wyrok zatwierdzony był przez teraźniejszego cara d. 12 grudnia (30 listopada 1894 r.) Donosiliśmy (d. 2 września b. r.) o ułaskawieniu tychże „przestępców“; winniśmy jednak dodać tutaj sprostowanie. Według wspomnianego doniesienia, 20 kapłanów uzyskało całkowitą amnestję, a czterech tylko skrócenie kary. Według zaś dokładniejszej informacji, którą otrzymaliśmy teraz, amnestję całkowitą uzyskało nie 20, lecz tylko 17 skazanych i ci już powrócili do kraju. Od ułaskawienia wykluczeni zostali wszyscy profesorowie seminarjum kieleckiego, których było siedmiu. Czterej skazani byli na wygnanie do Syberji, trzej do północnych gubernij cesarstwa. Na Syberję skazani: księża kanonik Sawicki, wiceregens Frelek, profesorowie: Prawda i Gruszczyński; pierwsi trzej na lat pięć, ks. Gruszczyński na lat trzy. Księża profesorowie: Senko, Bochnia i Sławeta wywiezieni zostali do północnych gubernij Rosji na lat trzy. Otóż tym wszystkim siedmiu skrócono czas wygnania z 5 lat na 3, z 3 na 2. Ks. Gruszczyński, należąc do skazanych na 3 lata, miał nadzieję, że około Bożego Narodzenia r. b. wróci do domu, podobnie jak księża: Senko, Bochnia i Sławeta. Tymczasem śmierć uwolniła go z wygnania, zabierając do lepszej krainy. Zmarły liczył 52 lat życia, kapłaństwa 29; profesorem seminarjum był od roku 1873. Pokój jego duszy!

W zamian za tych, którzy wrócą z wygnania jeżeli śmierć ich tam nie doścignie, niedawno wywie-

ziony został do gubernji wołogodzkiej, na lat 5, ks. Wacław Gluziński, proboszcz z Pobiednika Małego, dyecezji kieleckiej. Jedyną jego winą było to, że około 27 stycznia b. r., mając mowę na pogrzebie ś. p. Perskiego, chwalił nieboszczyka, iż był dobrym patrjotą. Z tego powodu zaraz u ks. G. zrobiono rewizję, aresztowano go i przed kilku tygodniami wywieziono, chociaż na mocy amnestji koronacyjnej z d. 14 (26) maja r. b. powinien był zostać uwolnionym. Jednocześnie z aresztowaniem ks. Gluzińskiego wójt miejscowy został zdegradowany ze swego urzędu.

Z Tarnowa piszą: Dnia 16 b. m. ukończono u nas wybory do Rady miejskiej. Jeżeli protest nie zostanie wniesiony, przystąpi Rada do wyboru burmistrza. Jak się jednak zdaje, skład pozostanie ten sam, t. j. burmistrzem p. Witołd Rogoyski, a dr Ludwik Pietrzycki jego zastępcą.

Tematem rozmowy wszystkich Tarnowian są obecnie pożary, nawiedzające prawie codziennie nasze miasto. W ubiegłym tygodniu sześć razy oznajmiał z wieży ratuszowej odgłos dzwonu pożarnego o pojawieniu się strasznego gościa, pozostawiającego po sobie zniszczenie i ruinę. Pożar pojawia się w różnych częściach miasta, najczęściej jednak na Zabłociu, dzielnicy położonej nad lewym brzegiem rzeczki Wątok, a zamieszkanej przez najuboższą klasę ludności. Dzięki zapobiegliwości magistratu, żandarmerji, starającej się wykryć sprawców zniszczenia, i miejscowego komisarza policji, już od kilku dni pożary się nie ponawiają, a w nocy z dnia 17 na 18 b. m. żołnierze policyjni, odbywający służbę po ulicach miasta, urządziwszy obławę na podejrzane indywidua, przeszło sto osób odstawili do koszar.

Z Chrzanowa otrzymujemy następujące pismo: „Dnia 23 bm. pojawiła się w *Głosie Narodu* korespondencja, donosząca o wyniku głosowania z kurji miejskiej do tutejszej Rady powiatowej. Tytuł tej korespondencji brzmiał: „Smutne to bardzo!“ Podpisani przyznają, że smutneby to było bardzo, gdyby fakt taki się wydarzył. Korespondent podsunął nam jednak wota, o których wcale nie myśleliśmy. Dociec nawet nie możemy, dlaczego tak napisał; przypuszczamy, że padł ofiarą jakiejś intrygi. Stanowczo tedy oświadczamy, żeśmy inaczej głosowali, niż to w owej korespondencji jest przedstawione. Z poważaniem *ks. J. Dziża, Mieczysław Dutkiewicz*, pocztmistrz“.

Z Rzeszowa piszą do nas: Rzadką mieliśmy tutaj w murach starostwa uroczystość. Jak wam wiadomo, okręg sądowy strzyżowski, należący do starostwa w Rzeszowie, obecnie przydzielony został do nowego starostwa z siedzibą w Strzyżowie. Otóż włościanie i mieszczanie dawnego okręgu pospieszyli pożegnać dotychczasowego swego starostę dra Adama Fedorowicza, radcę Namiestnictwa i podziękować mu za życzliwość jaką ich zawsze otaczał. Akt pożegnania silne na wszystkich sprawił wrażenie. Choć cichy i bez mów z góry „wyuczonych“ był może wymowniejszy niż niejedno oficjalne, szumne pożegnanie. A więc można być wzorowym c. k. starostą i prawym obywatelem kraju. Można sprawować z godnością swój urząd a ludu nie drażnić, przeciwnie przywiązywać go do siebie?

O karambolu kolejowym w Hołoskowie (stacja między Ottynją a Kołomyją), o którym donieśliśmy, podajemy kilka bliższych szczegółów. Spotkanie nastąpiło koło godziny 12 w nocy z dnia 21 na 22 b. m. pomiędzy pociągami ciężarowemi stanisławowskim (nr 362), a czerniowieckim (nr 377). Prawdopodobnie skutkiem źle ustawionej zwrotnicy najechał pociąg, idący z Czerniowiec, na stojący na torze stanisławowski, którego maszynista widząc groźną sytuację, dał silną kontra-parę, nie zdołał atoli zapobiedz nieszczęściu, tylko osłabił jego skutki. Lokomotywy zostały lekko uszkodzone, natomiast cysterna z naftą w pociągu stanisławowskim, spiętrzywszy się wskutek nacisku wagonów, zmiażdżyła budkę konduktorską, a z nią i konduktora w niej siedzącego. Jest nim Paweł Czukaj, ojciec dwojga dzieci, który w okropny sposób pokaleczony, natychmiast umarł. Oprócz tej ofiary miały jeszcze dwie, lub cztery osoby ze służby kolejowej odnieść mniej lub więcej ciężkie kontuzje. Na miejsce wypadku pospieszyły z pomocą pociągi ratunkowe ze Stanisławowa i Kołomyi.

Ze Stanisławowa piszą: Śledząc tok obsadzania wakujących posad w naszem mieście, spostrzedz można dziwny fakt. Oto obsadzenie jakiejkolwiek posady kandydatem chrześcijańskim, pociąga za sobą nominację żyda, choćby nawet w zupełnie innej instytucji. „Masz ty swego, mam i ja swego“ — oto dewiza na całej linji awansów, od najpośledniejszych aż do najlepszych dykasteryj urzędniczych. W ostatnich czasach aż nadto jaskrawo zarysowały się owoce owych bolesnych aljansów, które usypiając czujność chrześcijan, najważniejsze posterunki rzucają na pastwę żydów. Dość zaznaczyć, że gdy przed kilku jeszcze laty w magistracie nie było ani jednego urzędnika żyda, dziś kilkunastu ich piastuje różne godności, od dyurnisty aż do burmistrza. Wszędzie żydzi i żydzi! Posadę naczelnika technicznego chcieli żydzi także zyskać dla „swego“, nie mając jednak szans, czy też obawiając się „przeholowania“, przystali ostatecznie na to, by nadać je chrześcijaninowi, sobie natomiast rezerwując posadę inżyniera miejskiego. Smutne to stosunki, tem smutniejsze, że nic nie zapowiada zmiany na lepsze.

Naczelnikiem oddziału technicznego w magistracie został mianowany p. Adam Lewicki, Stanisławowianin, inżynier miejski w Czerniowcach, a ostatnimi czasy we Lwowie. Na posadę inżyniera powołano p. Izydora Seinfelda (!) kier. budowy 13 losu kolei Halicz Ostrów.

W jakiem stadjum znajduje się obecnie budowa tramwaju, — o tem różne krążą wieści. Pertraktacje obecnie prowadzi miasto z czterema firmami, a to z firmą Ganz i Sp., Siemens et Halske, z Genewskiem Tow. dla oświetlenia i z firmą Stuckart z Norymbergji. Miasto stawia dwa warunki, jako podstawę umowy, a to: 1) tramwaj ma się stać własnością miasta i 2) minimalny dochód oprocentowania i amortyzacji kosztów ma być stosownie zagwarantowany. Koszty założenia obliczają na 400.000 złr.

Szkoła przemysłu drzewnego pod kierownictwem p. Eustachego Merunowicza, zdobywa sobie coraz więcej poważania. Rok bieżący zaznaczył się niezwykłą, na nasze stosunki, frekwencją uczniów, których jest około 30. Wydział krajowy przeznaczył na rozszerzenie inwentarza szkoły subsydjum. Dotychczasowy kurs trzyletni, na podstawie reorganizacji zmieniono na czteroletni, przyczem rozszerzono i zakres nauki. Prócz dotychczas wykładanych przedmiotów, tj. stylistyki polskiej i języka niemieckiego (prof. Latoszyński) jakoteż rachunków (prof. Trochanowski), przybył w tym roku język polski (3 godziny tygodniowo, prof. Bryła).

Hojny dar. P. Stanisław Chłopicki, pocztmistrz z Zawałowa, ofiarował dla kasy zapomóg, utworzonej przy kraj. Związku ochotn. straży pożarnych dla strażaków unieszczęśliwionych w służbie strażackiej i dla rodzin po nich kwotę 100 złr.

Epidemje. *Gazeta Kołomyjska* pisze: Dyfterja i szkarlatyna pannje w Kołomyi nagminnie. Do dziś mamy do zanotowania u nas dwa wypadki z śmiertelnym przebiegiem.

Z dramatów życia. Dramat miłosny, mogący służyć za temat do powieści dla francuskich literatów, jest przedmiotem powszechnej dyskusji w Czerniowcach. Przed ośmiu laty pewien młody człowiek nawiązał stosunek miłosny z przystojną, młodą panienką, córką ubogiej wdowy. Nie miał jednak stałego utrzymania i to był powód, że nie mogli się pobrać. Po długich staraniach otrzymał skromną posadę w Bośni, dokąd też wyjechał na razie sam. Stosunek serdeczny nie zerwał się. Narzeczony pisywał często, odwiedzał nawet Czerniowce, ale ze ślubem zwlekał, wyczekując awansu, któryby zabezpieczył lepszy byt młodemu stadłu. Wreszcie przed rokiem, bawiąc w Czerniowcach, oznaczył czas ślubu, aby zaś nie przewlekać urlopu, radził pannie, iżby naprzód już wysłała wyprawę swą do Bośni, a po ślubie, bez kłopotów i pakunków natychmiast wyruszą. Tak ułożywszy, odjechał, aby powrócić aż na wesele. Rodzina panny poczęła gotować wyprawę, co wobec ubóstwa matki wdowy, nie było łatwem zadaniem. Po pewnym czasie odesłano pakunki do Bośni i oczekiwano niecierpliwie przybycia narzeczonego. Po kilku miesiącach przybył on wreszcie bieżącego lata, lecz zaraz oświadczył na wstępie, że ślub musi znowu odroczyć, albowiem nietylko w Bośni nie awansował, ale stracił nawet dotychczasową posadę i obecnie pragnie szukać zajęcia w Czerniowcach. Łatwo pojąć rozpacz wdowy i córki. Nie było jednak rady. Przyjęły go na razie do domu i utrzymywały, pomagając w wyszukaniu posady. Matce udało się wreszcie wyprosić dlań odpowiednie zatrudnienie, które też przyszły zięć objął. Po paru dniach wyprowadził się z domu narzeczonej, wynajął pomieszkanie i — wtedy przybyła z Bośni poważna kobieta z dwojgiem dzieci, która z nim to pomieszkanie zajęła... Okazało się, że szanowny narzeczony, grając przez lat ośm rolę konkurenta, ożenił się tymczasem w Bośni i teraz, znalazłszy posadę, sprowadził rodzinę. Równocześnie pod adresem oszukanej panny przybyły paki z jej wyprawą, niestety używaną i zniszczoną. Za zwykłą kradzież, za rabunek grozi ludziom kryminał. Jaką też karę ustawodawstwo nasze przepisuje na zbrodniarzy, co młodej istocie skradli 8 lat najpiękniejszej wiosny i zrabowali szczęście całego życia?

* **Hr. Acquadorni** z Bolonji powziął wielką myśl, którą wyjawił Ojcu św. i uzyskał Jego aprobatę. Proponuje on, aby katolicy zamknęli solennie wiek XIX wielką uroczystością obchodu 20-go stulecia od Narodzenia Chrystusa, manifestacją religijną i zarazem papieską. W tym celu ma się zawiązać komitet międzynarodowy, aby zwołać katolików do tego wielkiego obchodu wiary. Papież chciałby, aby obchód ten był wstępem do ery pokoju i złączenia się wiar. Pomysł hrabiego Acquadorni zaczerpnięty został z encykliki papieskiej „Praeclara“ z dnia 24 czerwca 1894 r.

Z powodu krwawego zajścia między pewnym oficerem pruskim a karlsbadzkim obywatelem, przypominają pisma berlińskie słynne w swoim czasie rozporządzenie gabinetowe Fryderyka Wilhelma III-go, z 1 stycznia 1799 r., które brzmiało: „Z wielką przykrością dowiaduję się, że zwłaszcza młodsi oficerowie wynoszą błędnie swój stan ponad stan cywilny. Ja potrafię strzedz poszanowania stanu żołnierskiego przez społeczeństwo, gdy mu ten stan przynosi istotne korzyści, a to na polu wojny, gdzie żołnierze swem życiem i zdrowiem mają bronić swych współobywateli. Ale po za tem żaden żołnierz, w jakiejkolwiekby był randze, czy jakiegokolwiek stanu, nie ma być brutalnym wobec moich poddanych. O n i t o, n i e j a, u t r z y m u j ą a r m j ę, n a i c h c h l e b i e j e s t w o j s k o, któremu ja rozkazuję, i areszt, degradacja a nawet śmierć będzie karą, która nieodwołalnie spotka każdego, wykraczającego przeciw moim rozkazom!“

Pisma dodają, że rozkaz ten należałoby przybić za szkłem w pruskich kasynach wojskowych. Czy coś podobnego nie byłoby bardzo na czasie i u nas?

Humor carski. Car widocznie dobrze się bawi na swoich darmsztadzkich wakacjach, bo wysłał do w. ks. Włodzimierza do Paryża następujący wesoły telegram: „Będzie mi bardzo miło powitać cię tutaj. Używamy dobrze zasłużonego wypoczynku pod gościnnym dachem hesskiego tyrana Niki“.

Krwawe zajście. Doniesiono nam już telegraficznie o ostatniem krwawem zajściu w Konstantynopolu. Oto jego bliższe szczegóły: Bogaty adwokat armeński Cololian otrzymał przed tygodniem wezwanie od komitetu Hintschia, aby zapłacił 400 funtów, bo w przeciwnym razie spotka go śmierć. Cololian zwrócił się do policji tureckiej, która mu poradziła opuścić dom swój. Stosownie do tego przeniósł się Cololjan na pewną wyspę, w jego zaś domu ukryło się dwóch policjantów uzbrojonych. Przedwczoraj wieczorem zapukano do bramy; skoro policjanci ją otworzyli, zostali gwałtownie napadnięci przez czterech Armeńczyków, którzy ich wparli do wnętrza domu i nietylko obu zamordowali, ala zranili także śmiertelnie pewnego detektywa. Wszelki ślad po zbrodniarzach zginął.

Chochlik drukarski nietylko w gazetach wyprawia często psoty, zdarzają się także i w telegramach ciekawe pomyłki. W tych dniach telegrafował ktoś z okolicy Nakła do swego znajomego w tem mieście, że będzie o 8 na dworcu kolei. Znajomy otrzymał telegram, że przyjazd nastąpi o godzinie o ś l e j!

Nazwisko Crispiego łączą we Włoszech z nowym znowu skandalem. *Gazetta Piemonteze*, *Secolo* i inne pisma utrzymują, że aresztowany niedawno sprawca miljonowej kradzieży, Martinez, skarbnik miasta Palermo, przed rokiem k u p i ł o d C r i s p i e g o z a 300.000 f r a n k ó w krzyż komandorski orderu korony. Wprawdzie *Tribuna* zaprzecza tej wiadomości, hałas jednakże nie ustaje. Przyjaciele Crispiego oświadczają, że tenże wystąpi przeciw owym pismom ze skargą o potwarz.

Nową ofiarę pochłonęła jaskinia w Monte Carlo. W Nizzy, w willi Jenny pod Santa Agata, odebrał sobie życie przez zaczadzenie 33 letni nauczyciel Guien i jego 66-letnia matka. Na stole w pokoju, gdzie znaleziono martwe zwłoki samobójców, leżała kartka, wyjaśniająca, iż matka i syn, przegrawszy w domu gry w Monte Carlo znaczne sumy, odbierają sobie życie. Profesor Guien był dobrze znaną i lubioną osobistością w Nizzy.

* **Jubileusz królowej Wiktorji.** *Gaulois* donosi, że wszcyscy naczelnicy państw zostali zaproszeni na jubileusz rządów królowej Wiktorji, który będzie obchodzony w 1897 r. Na uroczystość tę pojadą między innymi cesarz niemiecki i prezydent Faure.

W Olsztynie w Warmji odbyła się w tych dniach konferencja nauczycieli. Księża katoliccy, którzy dzierżą jeszcze urzędy inspektorów szkolnych, nie przybyli na tę konferencję, ponieważ nie udzielono im na przedostatniem zebraniu głosu, gdy w sprawie języka polskiego w szkołach odezwać się chcieli. Teraz podobno dostali ci księża wezwanie od regencji, aby się uniewinnili, dlaczego na konferencję nie przyszli.

Dobre i dla nas. Pewien kupiec berliński, powołany w pewnej sprawie na świadka, a zapytany przez sędziego, czy już był karany, odmówił odpowiedzi, zaznaczając tylko, że posiada prawa obywatelskie i o krzywoprzysięstwo nigdy nie był ani karany, ani posądzony. Gdy trybunał innego oświadczenia z niego wydobyć nie mógł, odroczył termin i skazał kupca za odmowę tę na 100 marek kary i poniesienie kosztów terminu. Kupiec wniósł zażalenie i uzyskał zniesienie kary. Sąd apelacyjny zadecydował, że sędzia, wypytując się świadków o ewentualnie poniesione kary, powinien postępować przytem bardzo wyrozumiale i delikatnie. Kupiec słusznie broni się tem, że publiczne przyznanie się do kar dawniej poniesionych, mogłoby mu było zaszkodzić w opinji publicznej, a mianowicie w interesach i utrudnić pozycję jego wśród publiczności. Powodu do pominięcia tych względów w tym wypadku nie było, a więc trybunał niesłusznie na kupca nałożył karę i koszty terminu.

Na Wawel. Dnia 10-go października 1896 r. odbyło się w domu p. Ulanowskiej 46 ogólne rozbicie puszek składkowych na odnowienie Wawelu, tj. katedry i zamku królewskiego. Puszki przyniosły i nadesłały następujące osoby: panie Aleksandrowicz, Budwińska Br., Epstein Marja, Gostyńska, Hildowa, Hoszowska Marja, Janikowska, Jaworska

prof., Kasparek Ida. Kniaziołucka, Kosińska (sem. kurs II), Kozłowska Marja, Lipińska Helena, Mańkowska Marja, Papieska [sem. żeń.], Różycka. Rychłowska, Schöpfowa [sem. żeń. kurs II, nr puszki 3234], Skarbek Anna, Strzyżewska, Świderska Aline, Szczepańska. Wacławowiczowa, Włodkówna Marja, Wrześniowska, Zagórska, Żelechowska Marja nr 1685; panowie: Bardel, dr Datlez, Goldlust, ks. Jelonek [z Czernichowa], ks. Mianowski, Szymczakowski, Truskolaski Ernest, uczniowie szkoły czernichowskiej, Ulanowski, prof.; apteki, cukiernie, handle, sklepy i rozmaite instytucje; Administr. *Głosu Narodu* Akademja Umiejętności, Angeln-, apteka pod Barankiem, Armatowicz, Armołowicz. Bank galicyjski, Bank hipot., Bank kraj., Baum Kazimierz, Bayer, Bazar kraj.. Bentkowski, br. Bilnoscy, Bochnak i Kaspar, Bukowski Ignacy, tow. ubezp., Chachłowski, Ciechanowski, Czaplicki, K. Czaplicki, Czyńska, cukiernia Lwowska. Ditmar Deptuch, Dydaś Wincenty, farbiarnia, Fenz, Fischer. A-B, Fischer, C-D, Freege, Fritsch. Fron z. Fuchs, Fnglewicz, Gałdyńska, Głowacki, główna trafika. Górecki, Gralewski, apt., Grand hotel, Grosse Juljusz Halski, Hanak, Hawełka, Heller, Herliczka, Holik, hotel Saski, Ihnatowicz, Jadowski, Janikowska, Jawornicki, Karaś, Kasa oszczędn. m. Krakowa [mianowicie pp. Zygmunt Kowalski, Kowalski Stefan 13 złr. 5 ct., w tej sumie znajdowało się 8 złr. 50 ct. od p. Jana Gałęzowskiego, Biliński, Srokowski, Krzykowski, Hamerlak, Walter].

Składki. Na rzecz krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej wpłynęły w sierpniu i wrześniu b. r. następujące wkładki: 50 złr. JEks. ks. arcybiskup Morawski, 40 złr. Stefan hr. Zamoyski, 25 złr. Mieczysław hr. Rey z Przecławia, 10 złr. Zarząd powiatowy Kółek rolniczych w Limanowej, 5 złr. ks. dr prałat Pelczar z Krakowa i ks. W. Łapiński, prob. z Bolechowic, ks. Jan Alpiński z Łapanowa (dar), 3 złr. ks. L. Fleischer, prob. z Komorowic, ks. Jan Krupiński, prob. z Niegowici, 2 złr. ks. Wł. Wańkowicz, prob. z Podmichala, profesorowa p. Domańska, Zarząd Czytelni w Uściu solnem, 1 złr. dr F. Rosner z Krakowa, pan K. Szurek z Krakowa, ks. dr I. Krukowski, prob. z Krakowa, ks. J. Figwer z Łętowni, ks. L. Pogłudek z Poręby Żegoty.

Nadto za pośrednictwem dra Mikołaja hr. Reya następujący członkowie Kółka rolniczego w Dębicy:

Dr M. br. Rey z Przyborowa, dr S. Friedberg z Dębicy, br. L. Romer z Borowy, I. Kugel z Grabin, Kaczorowski z Przeczycy, Zwiernicki ze Zwiernika, ks. Ruminowski ze Siedlisk, T. Bujnowski, not. z Pilzna, Nowakowski, dyrektor cukrowni w Sędziszowie, Orzechowski, wet. w Pilznie, St. Wilkowicz, naucz. z Wiewiórki i Kółko rolnicze w Pilznie.

Wydział Towarzystwa Oświaty ludowej uprasza uprzejmie wszystkich P. T. członków, aby raczyli nadsyłać swe zaległe roczne datki, jak również, aby wszyscy ci, którym rozszerzanie zdrowej oświaty między ludem leży na sercu, nietylko sami do Towarzystwa oświaty ludowej przystępowali z dobrowolnemi na ten cel rocznemi wkładkami (najmniej 1 złr.], ale także, aby i innych dla tegoż Towarzystwa jednali. Prośby bowiem o nadsyłanie nowych książek dla już istniejących blisko 700 Czytelń, jako też o zakładanie nowych czytelń bardzo licznie do Wydziału Tow. wpływają tak, iż nieraz z bardzo wielką przykrością i żalem Wydział Tow. Oświaty lud. z powodu braku funduszów na zakupno książek, tymże licznym prośbom na razie nie jest w stanie zadosyć uczynić. W Krakowie przyjmują wkładki: Księgarnia Spółki Wydawniczej i księgarnia Gebethnera i Spółki, nadto handel p. K. Zajączkowskiego (plac Marjecki l. 8).

Z Zarządu gł. krakowskiego Tow. Oświaty ludowej.

Dr. W. Dadlez, sekretarz. *Ks. Pelczar*, prezes.

Nekrologja. Jan Pakies, obywatel m. Krakowa, były kupiec, lat 75, zmarł w Krakowie 23 bm.

— Z Radomia nadchodzi wiadomość o śmierci śp. Eugenjusza Skrodzkiego, który przez długie lata pod pseudonimem Wielisława zasilał dzienniki i tygodniki warszawskie swojemi pracami z zakresu beletrystyki. Skrodzki pisywał do wielu czasopism, głównie do *Bluszczu*, *Tygodnika ilustrowanego*, *Bibljoteki warszawskiej*, w ostatnich czasach zaś najwięcej do *Biesiady literackiej* i *Warszaw. Kurjera*. Prócz mnóstwa artykułów treści bieżącej, zmarły napisał powieść „Wieczory piątkowe", „Jak i kiedy safandula zostaje szczęśliwym", „Ostatni zjazd w ziemi Czerskiej", „Ostatni krzyżak" i „Albert pruski". Skrodzki dożył sędziwego wieku, zmarł bowiem, mając lat 70. Pochowany na cmentarzu parafjalnym w Radomiu

— Zmarł w 71 roku życia długoletni członek partji katolickiej centrum, jenerał-major pozasłużbowy Edmund Józef Dyonizy Gliszczyński, weteran z wojen r. 1864, 1866 go i 1870/71. Był on deputowanym jednego z obwodów górnośląskich i należał do jednej z najliczniejszych rodzin szlacheckich polskich na Śląsku, które choć zgermanizowane, przechowały się do dziś dnia. Zmarł w Berlinie.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* (Z teatru krakowskiego). Toczą się układy z Hartmannem, głośnym artystą wiedeńskim, o występy w Krakowie. Artyści nasi zajęli się próbami z „Filaretów", czteroaktowego obrazu historycznego Adama Staszczyka. Adam Staszczyk mile zapisany w pamięci polskiej publiczności jako autor „Nocy chrześcijańskiej", najnowszy swój utwór uposażył w bogate szczegóły, czerpane z dziejów niedawnej przeszłości. „Filareci" po za tłem historycznem wyróżniają się dobrą robotą sceniczną. — Dzisiaj nasz teatr występuje z „kasową" sztuką Szutkiewicza p. t. „Popychadło". Będzie to już szóste przedstawienie. O ile nam wiadomo znaczną część biletów na dziś już rozkupiono. Na brak życzliwości ze strony krakowian p. Szutkiewicz narzekać nie może!

* (Z teatru lwowskiego). Dwom bogom służyć trudno, stara prawda głosi. Rzetelności tej prawdy mamy świeży przykład w lwowskim teatrze. Dyrekcja teatru hr. Skarbka, której mizernym terenem snać się wydała stolica Galicji, wpadła na pomysł produkowania się z personalem swoim po miastach prowincjonalnych. Za pierwszą przystań obrano Przemyśl. Łatwem było do przewidzenia, że prowincja projekt dyrekcji lwowskiej powita z zapałem, że zwłaszcza w początkach szczelnie zapełniać będzie sale teatralne. Tak się też stało. Zachęceni nieznanem dla się powodzeniem pp. Bandrowski i Heller, już nie jeden raz w tygodniu: lecz dwa razy w tydzień odwiedzają Przemyśl. Kuj żelazo, póki gorące! Może za dni kilkanaście usłyszymy, że dwukrotna wizyta zamieniła się w trzy- czterykrotną... Że przedsiębiorcy chcą zarobić jak najwięcej, nikt się temu nie dziwi i dziwić nie powinien, gdyby... Otóż gdyby tego „gdyby" nie było. Na sztucznej zamianie Lwowa na Przemyśl straciła stolica. Chcecie dowodów? Posłuchajcie repertoaru we Lwowie: sobota „Piękna Helena", niedziela po południu „Biedna dziewczyna", wieczorem „Baron cygański"; w Przemyślu na sobotę zapowiedziano: „Uriela Acostę", na niedzielę „Otella" Czy wystarczy zestawienie? Lwów, który łoży subwencję, Lwów stolica, dwa dni z rzędu raczyć się musi zwietrzałą strawą, dlatego, że w Przemyślu produkuje się dramat lwowski. Stolica bez dramatu! — doprawdy, ciekawy, choć niewesoły to objaw. A co gorsza, że inaczej nie będzie dopóki wędrówki trupy lwowskiej na prowincję nie ustaną. Jeśli już koniecznie miano wysyłać na poniewierkę prowincjonalną artystów stołecznego teatru, toć godność i honor miasta wymagały, aby wędrującą była operetka a nie dramat. Dwom bogom: Lwowowi i prowincji trudno służyć, panie Bandrowski i panie Heller.— Przyszłotygodniowy repertuar zapowiada „Prodaną nevestę" Smetany. O obsadzie głucho. Dziennniki lwowskie piszą, jak dotąd tylko o kostjumach i dekoracjach.— Dla rekompensaty po „Baronach cygańskich" i „Biednej dziewczynie" teatr lwowski przygotowuje w najbliższej przyszłości farsę niewiele mędrszą od libreta operetkowego „Miljony" Meihaca.

Jedno z pism lwowskich zamieściło w ubiegłym tygodniu notatkę, ciekawe światło rzucającą na wewnętrzne stosunki teatralne we Lwowie. Czytamy tam: „Otaczamy teatr zawsze szczerą sympatją i na brak poparcia z naszej strony dyrekcja skarżyć się nie może. Ale coraz częściej dają się słyszeć między publicznością głosy skargi na bezwzględny system protekcyjny, jaki panuje przy obsadzie ról u nas od pewnego czasu. Nasza publiczność zbyt wiele ma wyrobionego zmysłu artystycznego i zbyt dobrze zna „swych" artystów, ażeby umyślne odbieranie ról jednym, a wypychanie na pierwszy plan gorszych, przeszło niepostrzeżenie. Na razie tyle. Mamy nadzieję, że pp. dyrektorowie — chociaż dopiero początkujący — nie pozwolą, ażeby po za ich plecyma rządził się ktoś trzeci w teatrze, jak szara gęś". — Nie wchodząc, kto jest ową gęsią, stwierdzamy, że „gęś" musiała dobrze napsocić, skoro pismo jedno z najżyczliwszych dla lwowskiego przedsiębiorstwa, zmuszone było aż drukiem jej sprawki ogłosić. Jest to chyba pierwszy wypadek w dziejach lwowskiego teatru. —Zniesienie przez dyrekcję opłaty za garderobę, a co jej poczytujemy za czyn bohaterski, zamyka niewesołe dzieje teatru hr. Skarbka z ubiegłego tygodnia.

* (Z teatrów warszawskich). Wznowienie „Czartowskiej ławy" Galasiewicza przez teatr Mały publiczność warszawska przyjęła bardzo życzliwie. Jak dotąd było pięć przedstawień, wszystkie wysprzedane. Prasa miejscowa chwali jednogłośnie doskonały *ensemble* w „Czartowskiej ławie", z poszczególnych wykonawców wyróżnia: panią Leszczyńską, pp. Gasińskiego, Sikorskiego i Morozowicza. Dramat warszawski wystawia dzisiaj sztukę Daniela Zglińskiego „Szantaż". Zgliński znany jest w Krakowie jako autor „Jakóba Warki". — W teatrze Rozmaitości wznowiono „Wicka i Wacka" Przybylskiego. Rolę Wicka grał po raz pierwszy z powodzeniem p. Owerło. — Reportuar operowy obraca się koło „Hugonotów", „Verbum nobile" i „Łucji z Lamermooru". Opera kasy nie robi.

* Teatr prowincjonalny dla W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich utworzył się pod dyrekcją Eugenjusza Majdrowicza i Mieczysława Skirmunta, byłych artystów teatru poznańskiego. Trupa ta rozpoczyna swą działalność dnia 20 b. m. w Toruniu, skąd udać się zamierza do Brodnicy, Lubawy, Chełmna, Grudziądza, Stargardu, Pełplina i Gdańska. Do składu trupy wchodzą: panie Majdrowiczowa, Skirmuntowa, Kościelecka, Chrzanowska, Trzcińska, Kwiecińska, Szczepkowska, Hartmanowa i Królikowska, oraz pp. Majdrowicz, Skirmunt, Łaski, Grabowiecki, Żyburski, Jerowski, Hartman i Romanowicz.

* Z Turynu donoszą: Nowa tragedja Rovetty: „Z początkiem wieku" miała w teatrze Alfierego olbrzymie powodzenie. Sztuka rozgrywa się w kwietniu 1814 roku i ma za przedmiot tragiczny koniec ministra Priny wiernie oddanego wicekrólowi Eugenjuszowi Beauharnais, a zamordowanego przez emisarjuszów austrjackich.

* Emil Olivier, pierwszy minister Napoleona I i III do którego przylgnęło na zawsze przezwisko „lekkiego serca", gdyż miał powiedzieć, że „z lekkiem sercem wypowiada wojnę Prusom", dziś stary, schorowany i zapomniany akademik, wydaje... romans. Tak, ten mąż stanu, który nigdy nie zajmował się beletrystyką, napisał romans, prawdziwą historję miłosną, a zarazem obraz obyczajowy p. t. „Marie-Magdaleine". Utwór ten ukaże się niezadługo. Jest on historją miłości młodego adwokata i polityka, Raula Loysel, z piękną kreolką, Marją Magdaleną Delmeiras. W Loyselu Ollivier maluje siebie samego, co czyni utwór jeszcze bardziej interesującym. Znajdzie się tam również wiele ciekawych szczegółów o współczesnych, między innymi Berliozie i Wagnerze. Olivier może o nich dużo powiedzieć ciekawego, gdyż był żonaty z jedną z córek Liszta, z których druga poślubiła Ryszarda Wagnera. Rzecz dzieje się około roku 1840 do 1850, a utwór ten zapowiedziany wzbudza znaczne zainteresowanie.

* M. H. Abbey, słynny impresarjo artystyczny, zmarł w tych dniach w Nowym Jorku. Karjerę swą słynny impresarjo zaczął od rzeczy bardzo dobrych, z czasem zaś, dzięki niezwykłej pracy i pomysłowości, stał się w swojej specjalności powagą pierwszorzędną. On to urządzał słynne „tournée" trup europejskich po Ameryce.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś w niedzielę, 25 b. m., „Popychadło", komedja w 4 aktach, a 5 odsłonach Jana Szutkiewicza, po raz szósty. W poniedziałek, 26 b. m., teatr zamknięty. We wtorek, 27 b. m., „Które lepsze", komedja w 3 aktach Piotra Wolfa (po raz drugi). We środę, 28 bm., „Porwanie Sabinek", komedja w 4 aktach Fr. P. Schönthana (wznowiona). We czwartek, 29 b. m., przedstawienie na uczczenie 40-letniego jubileuszu Anastazego Trapszy „Piękny sen", prolog w 3-ech obrazach Kazimierza Zalewskiego i „Walka kobiet", komedja w 3 aktach E. Scribego i Legouve. W piątek, 30 b. m., „Emigracja chłopska", obraz dramatyczny ludowy w 5 aktach a 6 odsłonach Wł. Lud. Anczyca z muzyką Kazim. Hofmana [przedstawienie popularne]. W sobotę, 31 października, „Filareci", obraz dramatyczny w 4 aktach na tle historycznem przez Adsma Staszczyka (nowość). W niedzielę, 1 listopada, „Filareci", obraz dramatyczny w 4 aktach na tle historycznem Adama Staszczyka [po raz drugi]. W poniedziałek, 2 listopada, „Córka młynarza", dramat ludowy w 5 aktach Raupacha.

HUMOR.

— Czego beczysz?

— Proszę tatki, nie mogę tu na karcie Europy Londynu znaleźć.

— No nie płacz, nie płacz! Zaraz znajdziemy? Zacznij tylko szukać od lewego rogu, a ja tu od prawego.

— Posłaniec, nie wiesz, gdzie tu można zgodzić dobrą służącę?

— Najlepiej pani się dowie w koszarach artylerji.

— Czy profesor dużo starożytności przywiózł z Rzymu?

— Nic; tylko narzeczoną.

Młody żonkoś: Moja duszko! ależ ten rosół czuć mydłem.

Żona (skosztowawszy). No i widzisz mój drogi, jak ty wymyślasz — przecież to tylko nafta!

Fraszka.

Są fortuny, co szumiąc jak wezbrana rzeka,
„Głupiec" — do uczciwego wołają człowieka.

M. Rodoć.

Szarady.

1.

Drugie, czwarte litery, piękna *czwarta, trzecia*
Zdobi nietylko damy, ale i waszecia.
Trzecie, czwarte bez skrzydeł w powietrzu latają
Drugie, pierwsze muzycy i słuchacze znają.
Trzecia, pierwsza upiększy choć co mało warte,
Nie wszyscy u nas ludzie jedzą *pierwsze, czwarte.*
Wszystkie wielce wygodnie dziś poszukiwane,
W spak *trzeciej* i wprost *czwartej* nie bywały znane.

2.

Trzecia druga pierwsza lub *pierwsza druga trzecia*
Plagą bywa dla ludu więc i dla waszecia.

OSTATNIA POCZTA.

Wiedeń 24 pazdziernika (w południe). Obliczają, że nowy sejm węgierski dopiero w marcu będzie mógł przystąpić do rozbioru ustaw, dotyczących odnowienia ugody austro-węgierskiej. Wówczas będzie już wybrany i nowy parlament wiedeński. Jeżeli rząd domaga się, aby dzisiejszy parlament uchwalił jeszcze budżet na r. 1897-my, nie stoi temu nic na przeszkodzie, gdyż do końca stycznia jest sporo czasu. W marcu mogłyby obydwa parlamenty przystąpić równocześnie do pracy nad odnowieniem ugody.

Karlsruhe 24 października (w południe). Sąd wojenny skazał porucznika Brüsewitza za zabicie swego przeciwnika w pojedynku na cztery lata twierdzy, tudzież usunięcie z armji.

Wrocław 24 października (w południe). Rosyjska straż graniczna zatrzymała transport modnych grubych lasek, które w umyślnych wydrążeniach zawierały tysiące proklamacyj nihilistycznych.

Belgrad 24 października (w południe). Rozeszły się tu pogłoski, że odłożenie odwiedzin króla Aleksandra w Cetynji zostało spowodowane napięciem stosunków między dworem serbskim a czarnogórskim. Wbrew tym pogłoskom utrzymują tu stanowczo, iż stosunki między wymienionymi dworami są jak najlepsze i najserdeczniejsze.

Sofja 24 października (w południe). *Mir* zapewnia, że dotychczasowy ajent dyplomatyczny bułgarski w Wiedniu, dr Stanciow, przeniesionym zostanie w tym samym charakterze do Petersburga. Pierwszym sekretarzem tej nowej ajencji dyplomatycznej ma zostać szef sekcji z ministerstwa spraw wewnętrznych Kinimow.

Petersburg 24 października (w południe). Izba sądowa uchyliła decyzję sądu okręgowego w sprawie o sukcesję po Czarneckiej. Izba udzieliła odmownej odpowiedzi na żądanie Mossakowskiego i Korewickiego o zatwierdzenie ich w posiadaniu spadku przez objęcie go w opiekę.

Haga 24 października (w południe). Wczoraj o godzinie 10 przed południem złożyła królowa Wilhelmina wyznanie wiary, przystępując do reformowanego niderlandzkiego kościoła. Królowę powitał nadworny kaznodzieja Van der Flier w obecności królowej rejentki, superintendenta Van der Poll i dwóch starszych kościoła. Jutro odbędzie się konfirmacja królowej.

Darmstadt 24 października (w południe). Rozeszła się tu pogłoska, że w. książę hesski ofiarował parze carskiej zamek Seeheim na stały letni pobyt. Car miał przyrzec, że będzie z niego korzystać o ile możności najczęściej.

Rzym 24 października (w południe). Król złożył wizytę ks. Mikołajowi. Król. książę Mikołaj, następca tronu i ks. Helena są przedmiotem gorących owacyj publiczności. Król ofiarował znaczną sumę na ubogich.

Rzym 24 października (w południe). Król, królowa i książę Neapolu w otoczeniu świty cywilnej i wojskowej przyjmowali wczoraj uroczyście w sali tronowej Kwirynału życzenia z okazji uroczystości zaślubin następcy tronu. Życzenia te składali kolejno ministrowie, biuro Izby, oraz wielu senatorów i deputowanych.

Rzym 24 października (w południe), W tutejszych sferach politycznych panuje wielkie zadowolenie z powodu grzeczności, jaką wyświadczył cesarz Franciszek Józef księciu Neapolu i jego narzeczonej. Na rozkaz bowiem cesarza odpłynęła była do Antivari austrjacka eskadra, złożona z trzech wielkich okrętów wojennych, celem utworzenia konwoju honorowego dla odpływającej „Savoji". Włoski ambasador we Wiedniu hr. Nigra, otrzymał polecenie, aby w imieniu króla Humberta złożył cesarzowi podziękowanie za te objawy przyjaznych uczuć.

Rzym 24 października (w południe). Król udzielił prezesowi ministrów Rudiniemu order „Annunciaty".

Bruksela 24 października (w południe). Spodziewają się, że rozprawy w Izbie deputowanych nad projektem rządowym reformy wojskowej doprowadzą do upadku gabinetu.

Londyn 24 października (w południe). Dyrektor banku otomańskiego, Vincent, w rozmowie mianej w Londynie, oświadczył: „Położenie polityczne Turcji jest zachwiane, doraźnie jednak wybuchu obawiać się nie należy. Przyjdzie on w swoim czasie niespodziewanie, jak trzęsienie ziemi. Krach nie zagraża, ponieważ wszystko już skrachowane."

Londyn 24 października (w południe). *Times* donosi, że niebawem ukaże się „irade" sułtańskie, nakładające pożyczkę przymusową na ludność mahometańską w wysokości 25 do 250 piastrów.

Londyn 24 października (w południe). Dr Sun-yt seu, trzymany w więzieniu chińskiego poselstwa, wypuszczony został na wolność.

Ateny 24 października (w południe). Synod tutejszy obrządku wschodniego obrał metropolitą ateńskim archimandrytę Prokopiosa Ekonomidesa.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Lwów 25 października (rano). Dziś przed południem rozpoczęły się obrady XXII walnego zgromadzenia stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Zgromadzenie zagaił poseł Szczepanowski, przewodniczącym wybrano Lityńskiego z Przemyślan. Uchwalono udzielić absolutorjum zarządowi i poczynić starania o koncesję na bank związkowy. Ulmer referował o wpływie reformy podatkowej na stosunki towarzystw. Prezesem związku obrany Szczepanowski. Po południu odbywały się posiedzenia komisji specjalnych.

Wiedeń 25 października (rano). Namiestnik, ks. Sanguszko przyjechał tu dzisiaj ze Lwowa.

Wiedeń 25 października (rano). Minister spraw zagranicznych, hr. Gołuchowski wyjechał dziś do Budapesztu.

Wiedeń 25 października (rano). Trzy szwadrony dragonów wyruszyły ze Stockerau na Węgry w celu utrzymania porządku przy wyborach.

Wiedeń 25 października (rano). Pisma tutejsze zapewniają, że zniesienie oddziału namiestnictwa w Trydencie postanowionem zostało na 1 listopada. Delegat, radca dworu hr. Giovanelli otrzymał już przeniesienie do Wiednia,

Sofja 25 października (rano). *Swoboda* donosi, że do bułgarskiego ministerstwa wojny ma zostać przydzielonym wyższy oficer marynarki francuskiej.

Proces Stambułowa odroczony został aż do grudnia. W kołach dobrze poinformowanych zapewniają, że sprawa bułgarskich oficerów, którzy wyemigrowali do Rosji, nie stanowi zasadniczej różnicy w taktyce rozmaitych stronnictw, z wyjątkiem Stambułowistów i Radosławistów.

Paryż 25 października (rano). W sprawie egipskiej podnoszą pisma tutejsze, że gdyby gabinety austrjacki, francuski, rosyjski i niemiecki porozumiały się z sobą, musiałby Salisbury poprzestać na niepewnem poparciu Włoch. Rozwiązanie tej sprawy zależy tylko od usunięcia wpływu angielskiego z państwa Khedywa.

Paryż 25 października (rano). *Figaro* zapewnia, że przejście księżniczki Heleny czarnogórskiej na katolicyzm wywołało w sferach dworskich i politycznych w Petersburgu bardzo niekorzystne wrażenie. Tutejsze koła dyplomatyczne są zdania, że małżeństwo księcia Neapolu wpłynie znacznie na położenie polityczne Włoch.

Rzym 25 października (rano). Ślub kościelny księcia Neapolu z księżniczką Heleną czarnogórską odbył się w kościele Santa Marja degli Angeli. Orszak weselny, wracający do Kwirynału, został przyjęty głośnymi okrzykami przez tłumy ludu.

Rzym 25 października (rano). Misja monsignora Macario w sprawie uwolnienia włoskich jeńców z rąk Abisyńczyków ma być stanowczo bezskuteczną, gdyż negus Menelik chce traktować bezpośrednio z reprezentantami króla Humberta. Jako główny warunek pokoju ma stawiać Menelik dokładne oznaczenie granicy od Erytrei, z wielkiemi korzyściami dla Abisynji.

Londyn 25 października (rano). Donoszą do *Timesa* z Rzymu, że zapewnienia pism niemieckich, jakoby trójprzymierze nie doznało żadnego osłabienia, jest fałszywem. Trójprzymierzu bowiem grozi rozpadnienie się wskutek obojętności Niemiec dla spraw włoskich.

Wiedeń 24 października. (Po zamknięciu giełdy). Kredyty 368 12 Anglobanki 154·50; Länderbank 247·75; Staatsbahny 3(?)3 50; Lombardy 101 00; Renta majowa 101 20; Renta koronowa węgierska 99·20; Alpiny 84·60; Tureckie 47·30.

Gospodarstwo i handel.

Lwów d. 23 października.

Pszenica 6·80 do 7·25, żyto 5·60 do 5·80, jęczmień browarny 6·— do 6·50, jęczmień pastewny 5·— do 5·50, owies 5·25 do 5·50, rzepak 9·00 do 9·75, groch ·— do 8·—, wyka 0·— do 0·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4·— do 4·50, hreczka 0·— do 0·—, koniczyna czerwona galic. 40·— do 50·— szwedzka —·— do —·—, biała 40·— do 55·—, tymotka —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara —·— do —·—, nowa ·— do ·—, chmiel 0·— do 0— chmiel nowy na termina 40·— do 45·—, spirytus gotowy —·— do —·— na termin —·— do —·—, Waranty —·— do —·—.

Usposobienie spokojne.

Giełda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig 12·05 do 12·10, loco Ołomuniec 11·10 do 11·20, loco Berno-Wiedeń 11·15 do 11·25, na październik loco Aussig 12·00 do 12·05 cukier w kostkach prima 35·50 do 35·75, secunda —·— do —·—. Spirytus kontyngentowany loco Wiedeń 14·80 do 15·10, Nafta kaukazka transito Trjest 5·— do 5·20, galicyjska przezroczysta 19·50 do 20·—.

Odpowiedzi Redakcji.

Panu D. w Chrzanowie. Utworzenie tygodniowej popularnej edycji *Głosu Narodu* dla szerokich mas ludowych było jednem z marzeń śp. Józefa Rogosza. Straszny cios, jaki nas wszystkich spotkał przez śmierć tego wyjątkowego publicysty, z natury rzeczy odwlókł wykonanie tego projektu. Nie tracimy jednak nadziei, że uda się nam go urzeczywistnić. Z wielu stron otrzymujemy do tego jak najgorętsze zachęty.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwidzać można w dnie powszednie o godz. 1 w niedziele i święta o godz. 11½.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim, otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę w niedzielę od godz 11—1 w południe.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od god. 9—1 w południe.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 28 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 2 min. 31 po poł. błysk. (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po po połud. osobowy; godz. 6 min 10 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny; — **W kierunku Lwowa:** godz. 6 min. 30 rano pospieszny; godz. 8 min 50 rano osobowy; godz. 11 min. — przed połud. osobowy; godz. 2 min. 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 35 wieczór osobowy do Rzeszowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 11 min. 55 wieczór osobowy. **Do Wieliczki:** godz. 12 min. 20 w południe i godz. 7 min 45 wiecz. pociągi mięszane.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 37 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min 3 po połudn. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Lwowa:** godz. 4·53 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 55 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 53 po połud. osobowy; godz. 7 min. 30 wieczór osobowy; god. 9 min. 38 wieczór pospieszny. **Z Wieliczki:** godzina 11 min 15 przed południem i godzina 6 minut 45 wieczór pociągi mięszane.

Czas środkowo-europejski.

KURSY TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 24 października — 2 godz. 31 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod.	101 15	Losy tureckie	47 10
Renta austr. srebrna	101 15	Anglobank	154 50
Renta austr. 4% złota	121 85	Union	293 50
Renta austr. 4% koronowa	101 10	Bankverein	261 00
4% „ „ złota	1?1 70	Akcje Länderbank	247 75
4% Renta węg. kor.	99 10	„ „ lwowsko-czerniow.	288 00
Akcje banku au.-w.	94? 00	„ „ połudn.	101 00
„ kredytowe	368 40	Elbenthal	276 75
Londyn vista	119 80	Nordbahn	3395
Marki	58 82½	Staatsbahn	363 87
Napoleony	9 53½	Alpin	84 70
Włoskie banknoty	44 45	Akcje tytoniowe	152 00
Dukaty	5 66	Ruble	128 00
Losy prem. węg.	156 00		

Usposobienie giełdy stałe.

Berlin 24 października.

Banknoty austr.	169 95	4% Listy likw. pol.	67 80
Krótki Wiedeń	169 80	Renta włoska	87 40
Banknoty ros.	217 30	Akcje austr. kred.	?31 12
Listy zast. pols.	216 25	Ultimo ruble	217 25

Usposobienie giełdy słabe.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

MATTONIEGO GIESSHÜBLER
woda
SZCZAWA ALKALICZNA
jako źródło lecznicze od setek lat uznane we wszystkich chorobach utrudnionego **oddychania i trawienia, gośćcu, katarach żołądka i kiszek.** Szczególniej dla dzieci, rekonwalescentów i w czasie. (I)
Najlepszy napój dyetetyczny i orzeźwiający.
HENRYK MATTONI w Giesshübl Sauerbrunn.

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i pęcherzowych
Dr T. MAYZEL
b. wieloletni sekundarjusz i Lekarz klinik weneryczno skórnych w Wiedniu
przeprowadził się na ulicę Wiślną Nr. 2, I ptr
i ordynuje od godz. 10 do 12 i od 3 do 5-tej wyłącznie dla kobiet od 2 do 3 2478

Dr Stefan Skrzyński
mieszka obecnie przy ul. św. Krzyża l. 3 I p
w domu Prof. Dr Korczyńskiego. 2617
Ordynuje w chorobach wewnętrznych od godz. 3—4.

Docent
Dr Aleksander Baurowicz
2—10 ordynuje w chorobach 2451
krtani, gardła i nosa
od godziny 3 do 4. — Ulica Kolejowa liczba 2.

Dr Cercha powrócił. Ul. Sławkowska Nr. 4. 2668

Uwiadomienie.
Z powodu wielkiego nawału pracy w Nowym Sączu, **wracam do Krakowa** dopiero z dniem 1-go **Listopada b. r.** 2627

Lekcji tańców
udzielać będę jak zwykle, po wszelkich **pensjonatach, domach prywatnych i w własnem mieszkaniu Plac Szczepański L. 9 I p.**
Z poważaniem **KAROLINA WITKAY.**

Tutki cygaretowe z bibułki „VERGE BLANCHE" przez Wiedeńskie laboratorjum chemiczne za jedynie hygieniczną uznanej — wyrabia Fabryka tutek „POLONIA" Rudolfa Herliczki w Krakowie.
Cenniki i próbki darmo i opłatnie. — Do nabycia w trafikach i handlach korzennych tak w Krakowie jak i na prowincji.

Restauracja w Hotelu Pollera

F. Wójcickiego w Krakowie.

Objad za 1 złr. 2357

Niedziela dnia 25 Października br.

I. Zupa Peyzanka
Rosół z kluseczkami franc.
Consomme Pot au feu

II. Sandacz z jajami
Flaczki po warszawsku
Omlet z szynką
Szt. mięsa sos chrzanowy

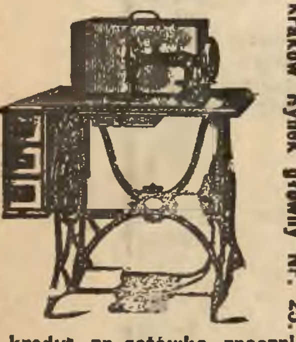
III. Polędwica angielska
Pulardka z rożna
Zraziki po parysku
File de boeuf à la finansier

IV. Tort ponczowy
Kalafiory z masłem
Galaretka maraskinowa
Sery — Kawa — Owoce

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek główny Nr. 25.



Kraków Rynek główny Nr. 25.

Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.

Cenniki przesyła się franco. 2486

Paniom



kraju naszego udzieliła przyroda piękną. ale czułą płeć; w rzeczywistości powodują nagłe zmiany, jak np. **przenikliwe zimno** albo **dotkliwe palenie promieni słonecznych** (Sonnenbrand) pękanie skóry, plamy z odmrożenia i wypieki słoneczne, a nawet wypryski skórne. Aby zapobiedz temu złemu, polecamy jako codzienną toaletę **Crème Rixa,** nieporównany djamentowy Creme, ceniony i używany od przeszło 50-ciu lat.

Puder Pompadour i mydło Rixa uzupełniają higieniczne działanie Pasty Pompadour. Te wytwory **po 1 złr. 50 ct.** dostać można w większych aptekach, a szczególniej u **A. Rixa, Wiedeń, Praterstrasse** Rix-Hof. — Przed licznem naśladownictwem ostrzega się. 1230

Poszukuje się do kupna

MEBLI

używanych,

rozmaitych, w większych i mniejszych ilościach. Zgłoszenia poste restante **A. B. C.** 2681 1 3

Główna wygrana ewent. 500.000 Marek. | **Zawiadomienie o szczęściu.** | **Wygrane poręczone przez Państwo.**

Zaproszenie do wzięcia udziału

w Wygranych

w Wielkiej przez Państwo Hamburg poręczonej Loterji pieniężnej, w której

10 miljonów 746.990 Marek

z pewnością rozegrane być muszą.

Wygrane tej korzystnej Loterji pieniężnej, które według planu 112.000 losów zawierają są następujące:

Największa wygrana jest ewent. **500.000** Mrk.

1 Premja **300.000** Mrk.	**46** wygran. á **5.000** Mrk.
1 wygrana á **200.000** Mrk.	**106** wygran. á **3.000** Mrk.
1 wygrana á **100.000** Mrk.	**206** wygran. á **2.000** Mrk.
2 wygrane á **75.000** Mrk.	**782** wygran. á **1.000** Mrk.
1 wygrana á **70.000** Mrk.	**1348** wyg an. á **400** Mrk.
1 wygrana á **65.000** Mrk.	**42** wygran. á **300** Mrk.
1 wygrana á **60 000** Mrk.	**138** wygran. á **200. 150** Mk
1 wygrana á **55.000** Mrk.	**35327** wygran á **155** Mrk.
2 wygrane á **50.000** Mrk.	**8961** wyg. á **134, 104, 100**
1 wygrana á **40.000** Mrk.	**9249** wygr. á **73, 45, 21** Mk.
3 wygrane á **20.000** Mrk.	w całości **56.240**
21 wygranych á **10.000** Mrk.	wygran.

będą w kilku miesiącach **w 7** oddziałach **z pewnością** wyciągnięte.

Główna wygrana I kl. wynosi **50.000 Mrk.,** zwiększa się w 2 kl. do **55.000 Mrk.,** w 3 do **60.000 Mrk.,** w 4 do **65.000 Mrk.,** w 5 do **70.000 Mrk.,** w 6 do **75.000 Mrk.,** w 7 do **200.000 Mrk.,** i jednej **premji** z **300.000** ewentualnie **500.000 Mrk.**

Do pierwszej **klasy,** oznaczono **urzędownie** cenę

za cały oryginalny Los tylko **złr. 3.50 ct.**
za pół oryginalnego Losu tylko „ **1.75** „
za czwartą część oryginal. Losu „ **—.90** „

Wkładki do klas następnych oraz dokładne listy ciągnień są w **urzędowym. herbem państwa** zaopatrzonem **planem gry** uwidocznione, ktoren to plan na żądanie **franco i gratis** posyłam.

Każden grający otrzymuje **natychmiast** po ciągnieniu **urzędową** listę ciągnienia **bez żądania.**

Wypłata i przesyłka wygranych kwot

następuje **wprost odemnie** z zachowaniem **najściślejszej dyskrecji.**

☛ Zamówienia upraszam **przekazem pocztowem** albo **za zaliczką.**

☛ **Udać się z zamówieniami przed zbliżającem się ciągnieniem**

d. 29 Października

z pełnem zaufaniem do 2607 4 6

Josef Heckscher,

Banquier & Wechsel Comptoir **HAMBURG.**

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

F. Nowińskiego

Kraków, ul. Kopernika Nr. 8, Telefon Nr. 248.

posiada na składzie w wielkim wyborze trumny metalowe, dębowe i z miękkiego drzewa, wieńce z sztucznych kwiatów, szarfy do wieńców z napisami, krzyże nagrobkowe, oraz wszelkie przybory pogrzebowe, urządza pogrzeby tak w mieście jak i na prowincji od najskromniejszych do najwspanialszych dla wszystkich stanów ze znaną sumiennością i punktualnie uchylając wszelkie trudy pozostałej rodzinie, posiada kilka grobów murowanych tak do odstąpienia jako też do wynajęcia, najpiękniejsze nowe karawany oszklone, piramidalne i dziecinne niebieskie, zaprzęgi do wyboru, konie białe lub kare, remizy, powozy parokonne i jednokonne, zakład wysyła ludzi do asysty przy pogrzebach w pięknych uniformach. 1858 14 24



Skład LAMP, pająków i kandelabrów.

OGROMNY WYBÓR

stolików i etażerek

metalowych i majolikowych.

R. Ditmar Kraków, Rynek gł. 13. Telefon 244.

Abonament

na naftę niewybuchową i rozwóz tejże 2478

przyjmuje jak zwykle SKŁAD LAMP Rynek główny Nr. 13.

Drobiazgowa sprzedaż Grodzka 13.

„ORZEŁ POLSKI"

pismo polityczne

wychodzić będzie w Krakowie 1 i 15 każdego miesiąca pod red. Stanisława Przyniczyńskiego, który od roku 1876, a więc z górą lat 20 pracował na Górnym Śląsku około opuszczonego ludu górnośląskiego, prześladowany karami i kilkakrotnemi więzieniami, złożył cały majątek na ołtarz Ojczyzny. — Żaden dotąd z redaktorów nie wytrzymał 20-letniego posterunku w tak trudnych i barbarzyńskich warunkach na Śląsku pruskim.

„Orzeł Polski" przynosić nam będzie zdrową strawę narodową. Popierajmy go z taką samą gorliwością, z jaką red. St. Przyniczyński pracował na Śląsku, gdzie miljon ludu górno-śląskiego, odgrzebany z pod gruzów germanizmu, przyszedł do świadomości narodowej, jako prawy syn Ojczyzny naszej Matki Polski.

„Ktoby mówił, że zginęła 2680
Ktoby mówił, że nie wstanie
Taką wielką jaką była,
Ktoby kończąc swoje wierzę
Mówił ciała zmartwychwstanie
A zapomniał w Polskę wierze
Ten nie mój druh!

Bo choć spadnie jeszcze więcej
Klęsk na naszą Matkę biedną
Kochać będę tem goręcej
Kochać Polskę samą jedną!

A gdy legnę pod ciosami
Gdy mnie zgniecie wrogów siła
Stygnącemi już ustami
Szeptać będę: „Nie zginęła"! *M.*

„Orzeł Polski" niech da dowód:
Cichej pracy, zgody bratniej,
„Sprawiedliwość" niech da powód,
Popierania pracy zacnej.

Popierajmy „Orła Polskiego", aby rozpostarł swe skrzydła do pełnego biegu i lotem sokoła wzniósł się do wyżyn restytucji i odzyskania bytu politycznego drogą dyplomatyczną, pracą ekonomiczną i rozważną.

Liczna prenumerata na „Orła Polskiego," jako też na „Postęp Rolniczy" (ostatni wychodzi od roku 1876) będzie dowodem uznania dla 20-letniej pracy na Górnym Śląsku w znanych warunkach.

Prenumerata kwartalna wynosi 2 złr. na „Orła Polskiego" i „Postęp Rolniczy", którą przesyłać należy pod adresem: St. Przyniczyńskiego w Krakowie ulica Topolowa Nr. 16.

Ferdynand Kosiba

Kraków, Rynek główny L. 23, I-sze piętro

poleca w wielkim wyborze

materjały angielskie, francuskie i krajowe, **materje na mundury studenckie** tudzież dla pp. krawców **wielki wybór podszewek** po cenach fabrycznych.

2418 9—10

Mam zaszczyt donieść Sz. P. T. Publiczności, że **w Kawiarni Centralnej, ul. Grodzka l. 31 i piętro, z dniem 1 Października otwartą została**

kuchnia domowa

i będzie wydawać **śniadania, objady, kolacje** jako też pojedyncze objady à la carte i w abonamencie, **po bardzo przystępnych cenach.** Potrawy tylko na świeżem maśle. — Polecam się łaskawym względom

2434 8 12 z poważaniem **W. Dydaś.**

Co Niedzielę i święto

odbywają się

Koncerta

ZIMOWE

Muzyk Wojskowych

W RESTAURACJI 2504

Browaru Johna & Synów

ul. Lubicz L. 15,

gdzie również wydaje się smaczne objady z 3 potraw po 35 ct.

Ucznia

inteligentnego, z dobrego domu, pragnącego poświęcić się zawodowi księgarskiemu, **poszukuje księgarnia** i skład nut ***L. Zwolińskiego i Spółki*** w Krakowie. 2575 5 3

PANNA uzdolniona w krawieczyźnie, mogąca się zająć gospodarstwem domowem, **poszukuje miejsca** w mieście lub na wsi. Przyjmie także miejsce w sklepie. Wiadomość **Wielopole L. 8** parter u Wnych P. Grubek. 2674 2-3

Kwiaty

najpiękniejsze wykończyć można z przygotowanych wyciętych foremek bibułkowych, do dekoracyj salonów, kościołów i wieńców grobowych.

Liście i bibułki

w największym wyborze i najtaniej w magazynie 2621

Anast. Froncza

Kraków, Florjańska 17.

Obstalunki odwrotnie załatwia.

Handel korzenny

wraz z restauracją, trafiką, we własnym domu, z ogrodem, kręgielnią, w jednem z większych miast Galicji, licznem garnizonem wojskowym, jest z powodu stosunków familijnych na przystępnych warunkach **do sprzedania,** potrzebny kapitał do 10.000 złr., lub do wydzierżawienia za 1.200 złr. rocznie. Zgłoszenia w Biurze **komis. inform. Wł. Jaworskiego** w Krakowie ul. Grodzka L. 30. 2610 3 4

Mężczyzna

z stanowiskiem, **pragnie się ożenić.** Posag wymagany. — Listy uprasza: **A. Z. 26** post. rest. Kraków, które za okazaniem kwitu inseracyjnego będzie odbierał. 2636 3 3

Pociecha i pomoc cierpiącym na tasiemca (solitera) i żołądek.



Marka Ochronna.

Tasiemiec wraz z głową

pod gwarancją zostaje usunięty bez bólu w krótkim czasie, (w przeciągu 6 minut) przez użycie kapsułek granatowych (Granat kapseln)· **Wyłącznie prawdziwych dostać można**

u Aptekarza Józefa Schneidra w Resicza

Hauptgasse 14, (Südungarn).

Za bezbolesny, szybki i pewny skutek tego znakomitego środka gwarantuje się. Nieszkodzi, gdyby nawet nie było tasiemca. Wiek przy zamówieniu trzeba podać. — **Prawnie ochroniony.** Oryginalne pudełko wraz z dokładnym opisem użycia kosztuje tak w kraju jak po za granicą **3 złr. 50 cent.** za pobraniem pocztowym lub za nadesłaniem powyższej należytości z góry.

Objawy tasiemca są: Bladość twarzy, zapalenie wzroku, siwe obwódki pod oczami, wychudnięcie, zaflegmienie, obłożenie języka. brak apetytu i trawienia, naprzemian głód, osłabienia albo całkowite omdlenia i zawroty zwłaszcza przy czczym żołądku, powroty kęsu aż do szyi, większe nagromadzenie się śliny. obrzmienie brzucha, kwasy żołądkowe, zgaga, częste odbijania, kolki, dolegliwe boleści i kłocia w wnętrznościach, bicie serca, nieprawidłowe krążenie krwi zwłaszcza u kobiet, częste bez przyczyny bóle głowy, pociąg do melancholji, niechęć do życia i pragnienie śmierci. — Dalej są do polecenia:

KAPSUŁKI SANTAŁOWE

uzdrawiające w **8 dniach** bez przerywania zajęć zawodowych. Pudełko kosztuje 2 złr. 50 ct. — Na ostre zadawnione cierpienia pudełko kosztuje 4 złr. wraz z przesyłką. Te kapsułki santałowe są **w działaniu niezrównane.** — Wszystko prawdziwe tylko u: **J. Schneider,** Apotheker, Resicza, Hauptgasse 14 (Südungarn). 2439 4 10

Mundury dla uczniów szkół średnich

najtaniej w magazynie krawieckim A. BERNACKIEGO w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 6

1526 vis á vis Hotelu Saskiego.

Materjały ściśle przepisane w gatunkach wytrzymałych, kolorach pewnych. — Robota dokładna.

Najwyższą nagrodą dyplomem honorowym c. k. Ministerjum handlu odznaczone zostały

Wyroby Platerowane na Wystawie krajowej we Lwowie 1894 FABRYKI **Jakubowski i Jarra**

Magazyny w Krakowie Sukiennice 26, we Lwowie Rynek główny 27, w Czerniowcach Rynek pod czarnym orłem

Mają zaszczyt polecić Szanownej Publiczności swoje wyroby z nowego srebra »neusilbru«, czyli tak zwanego chińskiego srebra: **nakrycia stołowe, naczynia do użytku domowego, w wielkim wyborze galanterję ozdobną na podarki, przedmioty kościelne jak: krzyże, lichtarze, lampy, kielichy, monstrancje, puszki do komunikantów i t. p.**

Fabryka wykonuje na zamówienia podług rysunków i projektów pomniki, tablice, biusty i wszelkie roboty kościelne. — Wypożycza naczynia stołowe na większe zebrania, zabawy, wesela i t. p. — Przy wyprawach i większych zamówieniach znaczniejszy rabat. 2524 2 10

Stanisław Karliński

w Krakowie, Sukiennice Nr. 28

naprzeciw wieży ratuszowej

skład papieru i przyborów piśmiennych i kancelaryjnych.

Zeszyty szkolne, księgi handlowe, kopiały, prasy do kopiowania. — Wielki wybór krajowego i zagranicznego papieru listowego w pudełkach. — **Znaczny wybór artykułów do podróży, do palenia, toaletowych i galanteryjnych.** Bilety wizytowe litografowane, drukowane, zamówienia ślubne, naczółki na listach i kopertach. — Wyłączne zastępstwo **tutek hygienicznych z fabryki S. Wierusz Niemojowskiego we Lwowie** na zachodnią Galicję i W. Ks. Krakowskie.

AGENCJA GAZET. 2479 24 0

Już wyszła

bardzo pożądana książeczka, wydanie drugie, nakładem

p. Repetowskiego, introligatora,

p. t.

Sto rozmyślań o przenajśw. Sakramencie.

Do nabycia

we wszystkich księgarniach i u wydawcy na ulicy św. Jana Nr. 14.

Cena w broszurze 50 ct., w oprawie 75 centów. 1 6

Marka ochronna.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„Prządka“

w Krośnie

poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i bieliznę stołową

o wzorze kostkowym i adamaszkowym

oraz dostarcza kompletne i najtańsze

wyprawy ślubne.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). 1403 59 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą.

WOJCIECH SAMEK

Zakład rzeźbiarski artystyczny w Bochni

odznaczony medalem na powszechnej Wystawie krajowej we Lwowie 1894 roku.

Poleca się do wykonywania **wszelkich robót z drzewa, kamienia, marmuru, gipsu i wapna hydraulicznego.**

Figury św., ołtarze, cyborja i t. p., tudzież wszelkie **sztukaterje do fasad i wnętrzy** kościołów i kamienic. **Wszelkie roboty w kamieniu**, jakoto **pomniki, figury przy drogach i roboty budowlane.**

Aby zapobiedz rozpowszechnianin się figur niezręczuie wykonanych, wzbudzających, zamiast uczucia religijnego, tylko politowanie — oddaję wyroby moje możliwie w najniższej cenie.

Przyjmuję **wszelkie reperacje i odnowienia**, a mieszkając w małem mieście, mogę wszystkie zamowienia wykonać najtaniej. - Na żądanie mogę się wykazać licznemi rekomendaejami od W. W. Duchowieństwa i PP. Architektów.

2100 9 10 Z wysokim szacunkiem

Wojciech Samek, rzeźbiarz w Bochni.

BOLESŁAW ARMATOWICZ

JUBILER

Kraków, Rynek gł. l. 17, obok księgarni Wgo Friedleina

poleca łaskawym względom Szan. Publiczności

Magazyn i pracownię wyrobów złotych i srebrnych.

wykonanych podług najnowszych wzorów ozdobnie i gustownie. Wykonywam wszelkie zamówienia i reparacje po cenach umiarkowanych. — **Magazyn ten utrzymuje także wyroby z chińskiego srebra.** 2029 9 15

WIELKI SKŁAD (TRANZYTOWY)

Win wyspiańskich

z wysp: Lissy, Lessiny, Brazzo, Kurzoli, Istryi

spółki: Dr NIEĆ, FRANICZEVIĆ i PAVICZIĆ

w Krakowie, Rynek Nr. 25

poleca swoje bezwzględnie i wyłączne

NATURALNE WINA BIAŁE i CZERWONE

bardzo dobrej jakości i po rzeczywiście niskich cenach.

Za naturalność i prawdziwość win ręczy się gwarancją. — Cenniki i próbki na żądanie franco. 2573 6 15

Wysyłka na prowincję w beczkach lub flaszkami w skrzynkach loco dworzec Kraków.

Medal bronzowy z wystawy rękodzielniczo-przemysłowej w Krakowie w r. 1870.

MAGAZYN FUTER

A. JACHIMSKIEGO

w Krakowie ul. Grodzka l. 14 i 16

(założony w roku 1825).

Poleca na sezon zimowy w wielkim wyborze gotowe futra męskie i damskie najświeższych fasonów, rotundy, garnitury, czapki, kołpaki, zarękawki do polowania i t. d.

Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reperacje i uskutecznia takowe punktualnie po cenach umiarkowanych. 2543 5 0

Na składzie utrzymuje materjały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych.

Medal srebrny ministerstwa handlu z wystawy krajowej w Krakowie w r. 1887.

Konkurs.

W Towarzystwie muzycznym imienia Moniuszki w Stanisławowie z dniem 1-go lutego 1897 będą **do obsadzenia** następujące **posady:**

1) **Dyrektora** Towarzystwa i szkoły muzycznej z płacą roczną 1000 złr., która po roku może być podwyższoną do złr. 1.200.

2) **Nauczyciela** skrzypiec a względnie nauki śpiewu i dyrygenta chórów.

Podania zaopatrzone odpisami świadectw ukończonych studjów muzycznych, wnosić należy najdalej do **15-go grudnia b. r.** na ręce prezesa Towarzystwa Dra Galusińskiego w Stanisławowie. 2648 3 3

Podania nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi.

Droguerya pod czarnym Wilkiem

FR. ZOPOTHA i Ski

ul. Sienna Nr. 12 w Krakowie

poleca środki własnego wyrobu, skuteczne, a zupełnie nieszkodliwe:

Sport Fluid przeciw łupieżom i wypadaniu włosów flaszka 50 centów.

Sumbul na odgniotki po 25 centów.

Woda do ust z Salolem używając codziennie uniknie się bólu zębów, dziąseł i odświeża usta, fl. po 25 i 50 ct.

Crêm i woda Liliowa niszczy piegi, pryszcze i plamy na twarzy, słoik po 40, 60 ct. i flasz. po 25 i 50 ct.

Ocet ks. Kneipa przeciw wypadan u włosów fl-z. 50 ct.

Wino chinowe i pepsynowe na starej maladze po 1 złr. i 1 20. 2423 9 15

Polecamy zarazem zawsze świeże

„Zioła ks. Kneipa“ w paczkach po 10 i 20 centów, a oprócz wszystkich materjałów aptecznych, perfum francuskich, gumowych wyrobów **Proszek Indyjski** na owady niezawodny, oraz wielki wybór **mydełek toaletowych i szczoteczek do zębów,** z najlepszych fabryk: **tanie a dobre!**

Wszelką dziczyznę — towary korzenne

Bulion własnego wyrobu — Konserwy — Sery — Owoce deserowe

POLECA

H. Fuglewicz dawniej **K. Knoreck i Sp.**

Kraków, ul. Florjańska Nr. 23. 2483

Obok handlu: **Pokój do śniadań — Smaczna kuchnia domowa — Piwo Pilzneńskie i Bawarskie.**

NAUKI 2679

na skrzypcach

udziela nauczyciel

według pojedynczej i praktycznej metody, w języku polskim. niemieckim albo francuskim. Honorarjum 2 złr. 50 ct. za pół miesiąca w mieszkaniu nauczyciela. Wyjaśnień udziela się w poniedziałek, w środę, sobotę i niedzielę od 9—12 przedpołudniem, **ul. Basztowa Nr. 14** I-sze piętro, pierwsze drzwi na lewej ręce. 1-5

MAGAZYN

W. C. Angelusa

Kraków, Grodzka 2,

poleca na sezon obecny: **rękawiczki, pończochy i skarpetki** wełniane, **kaftaniki** ciepłe, **materję** Jagera, **kamasze** włóczkowe i **kalosze** rosyjskie.

2641 1 0

Ceny tanie.

Do prowadzenia

wielkiej trafiki

potrzebny jest

człowiek

obrotny

sprytny, obeznany z rachunkowością — przedewszystkiem nieposzlakowanej uczciwości. Tylko kandydaci mogący dać poręczenie pewnych osób, lub złożyć kaucję, — zechcą się zgłosić do

p. J. Strycharskiego

w „Głosie Narodu“.

2651 3 3

MAGAZYN

przyborów kościelnych

ST. PRZYBYLSKIEGO,

w Krakowie

potrzebuje zaraz

kilka panien

uzdolnionych w szyciu aparatów kościelnych. 2633 3 3

Wdowa bezdzietna

lat 30, właścicielka większego folwarku, **życzy sobie poznać mężczyznę** na stanowisku lub emeryta. *Elscherowa Z.* Stryj p. r.

2682 1 2

Dom parterowy

o 7-miu stancjach, jest z wolnej ręki, wraz **z ogrodem** około morga wynoszącym, **do sprzedania lub wydzierżawienia w Czarnej wsi pod L. 61** przy Krakowie. — Wiadomość w kawiarni ul. św. Marka Nr. 28. 2498 6 8

Mieszkania

przy ul. Pawiej L. 8, po 2 pokoje z kuchniami **są zaraz do wynajęcia.** 2669 3-4

ŻYWIECKA FABRYKA SUKNA

„Bogucki, Kossuth, Kamocki“

(poczta i telegr. Żywiec)

wyrabia wszelkie tkaniny w zakres sukiennictwa wchodzące, jako to: **sukna gładkie** dla Duchowieństwa świeckiego i zakonnego, dla Szkół, Sokołów. Straży ogniowych, Skarbowości, Wojska i t. p., **korty, szewioty, palmerstony** i t. p., na ubrania cywilne, tkaniny **z wełny czesankowej** (kamgarny), **wielbłądziej** i t. d., uznane przez znawców jako wyrobione

z dobrej wełny, starannie wykończone i stosunkowo tanie.

Na sezon bieżący fabryka przygotowała odpowiedni dobór towaru w modnych barwach i wzorach, który nabywany być może z pierwszej ręki:

po cenach fabrycznych w Składach własnych:

1) **w Krakowie**, w składzie fabrycznym na Galicję Zachod. (kierownik p. S. Łysakowski) w Bazarze Krajowym na rogu ul. Wiślnej i św. Anny.

2) **we Lwowie**, w składzie fabrycznym na Galicję Wschod. i Bukowinę, w magazynie Firmy B. Mikoliński & L. Krokowski na placu Marjackim, hotel Zorza.

3) **w Stanisławowie**, w składzie fabrycznym na Obwód Stanisławowski (kierownik p. M. Sierakowski) przy ul. Kazimierzowskiej, dom Wnego Dankiewicza.

Składy te są w stosunku z najlepszymi krawcami miejscowymi, którzy zobowiązali się wykonywać roboty według cenników wywieszonych w składach. 1822 8 0

PERFUMY i MYDŁA TOALETOWE
WODĘ KOLOŃSKĄ
Rozpylacze do perfum
PUDER BIAŁY i RYŻOWY
Puszki i łabędziki do pudru
Wodę, pastę i proszek do zębów
WODĘ DO WŁOSÓW
GĄBKI i SZCZOTKI TOALETOWE
oraz wielki wybór rozmaitych innych artykułów toaletowych

Reim i Friedrich, Kraków, Rynek L. 37, Linja A-B

POLECAJĄ:

Środki przeciw nagniotkom. Wanny gumowe do kąpieli. Artykuły gumowe, techniczne, chirurgiczne i hygieniczne. Środki do konserwowania i czyszczenia obówia. Materjały do świecenia

Cennik z 300 ilustr. gratis i franco.
Farby, lakiery
MASĘ WOSKOWĄ
i
francuską
do podłóg

Artykuły do prania. Środki do wywabiania plam, farby do farbowania sukien piór i firanek. Artykuły kuchenne. Aparaty do filtrowania.
ALPESTRE
Z roślin alpejskich do samodzielnego sporządzania likieru „Chartreuse" 2459

PAPIERY TRANSPARENTOWE
Ceraty na stoły i meble
Chodniki ceratowe, kokosowe, gumowe i z linoleum
Przedściółki ceratowe i z linoleum
ROGÓŻKI
Szczotki do przedpokojów
kokosowe, szczotkowe, japońskie i żelazne
WYROBY SZCZOTKARSKIE
TRZEPACZKI, PIÓROPUSZE
Artykuły do czyszczenia i utrzymywania naczyń, sprzętów kuchennych i pokojowych.

Znakomitym wynalazkiem, szczególniej dla kościołów wilgotnych są **niezniszczalne**

Stacje Drogi Krzyżowej

emaljowane w ogniu na cynku, w ramach zwykłych, gotyckich i romańskich, wyrabiane obecnie w Paryżu, przez firmę Poussielgue-Rusand, nadwornego jubilera Ojca świętego.

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra Władysława Miłkowskiego,
W KRAKOWIE
otrzymała jedyne zastępstwo tych stacji na całą Polskę, przesyła na żądanie chętnie jedną stację na okaz i objaśnia o cenie, która jest bardzo umiarkowana. 2484

HANDEL POD FIRMĄ
J. ZAPLATALSKI
Kraków, Rynek, Linja A-B
poleca na sezon obecny:
- **Wielki skład kaloszy rosyjskich i amerykańskich** we wszelkich fasonach.
- **Płaszcze gumowe** i sukienne nieprzemakalne.
- **Buty do polowania** z wełny „Halina".
- **Reichenbergskie trzewiki** sukienne, filcowe, papucie i pantofle.
- **Rękawiczki** łosiowe, glacé, wełniane.
- **Bieliznę męską** i Dra Jaegera.
- **Perfumerję** angielską i francuzką.
- **Wodę prawdziwą** kolońską Nr. 4 i 4711.
- **Mydła krajowe** i zagraniczne.
- **Szczotki, grzebienie, gąbki.** 2637 2 0
- **Ceraty** na stoły, meble i podłogi.
- **Wałki** do drzwi i okien, chroniące od zimna.
- **Skład kufrów, torb i wszelkich przyborów podróżnych.**
- **Wielki wybór drobiazgów do szycia i haftu.**

Ceny jak najniższe.

Książki do nabożeństwa, wydanie Karola Miarki w Mikołowie, otrzymałem **na skład główny,** — także **Kalendarz Maryański** na r. 1897, z licznemi ilustracjami i 2a kolorow. obrazkami jako premia. Cena 40 ct. Są również do nabycia: Kalendarze: Najświętsza Rodzina ilustrowany, wydania O. Fel. Cozel T. J., cena 30 ct. obszerniejszy 40 ct. **Za przesyłką pocztową o 15 ct. więcej.** — Cenniki książek do nabożeństwa na żądanie franco. **Kazimierz Zajączkowski,** właściciel spocja nego Składu artykułów treści religijnej, w Krakowie, pod Aniołem, Plac Marjacki Nr. 8. 2460

NAJWIĘKSZY i NAJTAŃSZY
Magazyn szkła i porcelany,
WYROBÓW Z MAJOLIKI i MASY KAMIENNEJ
Wł. Tomaszewskiego
w Krakowie, Rynek Nr. 16.

Serwisy stołowe w cenie od	6.— do	100.— złr.
„ do białej kawy „	3.50 „	15.— „
„ „ herbaty „	3.20 „	20.— „
„ „ likieru „	1.— „	8.50 „
„ „ octu i oliwy „	1.80 „	5.— „
Garnitury do mycia „	3.— „	18.— „

Zwraca się uwagę p. p. akademików i uczni szkół średnich na dział **przyborów i aparatów chemicznych,** w tymże magazynie zaprowadzony.

W magazynie znaczny zapas naczynia stołowego. Cenniki dla działu chemicznego otrzymać można bezpłatnie w magazynie.

Firma istnieje od roku 1866. 2485

Leśnictwo Zassów pod Czarną
rozsyła począwszy **od 15-go Października sadzonki leśne, drzewka parkowe,** krzewy i rośliny pnące. 2349 16 20
Cenniki na żądanie franco.

Herbata z Brodów!



1575 30 104

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
z tegorocznego zbioru majowego poleca **handel**
W. ADAMOWICZA
W BRODACH

1 funt „familijnej" bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryginal. opakow. .	złr. 2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryginal. opakow. .	złr. 3.50
1 funt wysiewków z najlepszych herbat kwiatowych	złr. 1.20
Znakomita kawa „Syriusz" franco 5 kilo	złr. 9.50

Herbata z Brodów!

---

7 Jałówek
POLSKICH, CZERWONYCH,
ma na sprzedaż 2678
St. Ostaszewski,
Klimówka p. Rymanów. 1-3

Wózek wygodny
i praktyczny dla chorego, **do sprzedania.** Wiadomość u portjera, gmach dyrekcji kolejowej. 2677 1 3

MAGAZYN PAPIERU **Leopolda Buczyńskiego w Tarnowie poszukuje**
PRAKTYKANTA
zamiejscowego. 3653 2 5

Otrzymać można przez każdą księgarnię wysyłą w 32 nakładzie Broszurę Radcy Medyc. Dra Müllera o 299
nadwyrężonym systemie nerwów i systemie Sexualnym
Opłatna przesyła za nadesłaniem 60 ct. w markach poczt.
Curt Röber, Braunschweig.

Od 50 lat istniejąca
Wypożyczalnia książek
IGNACEGO GUMPLOWICZA
w Krakowie przy ul. Brackiej l. 5.
ma na składzie przeszło
20.000 dzieł.
Sprowadza wszystkie **nowości beletrystyczne** w języku polskim, francuskim, niemieckim i angielskim. 2082 10 19

Świeże Modele
SEZONU 2642
jesiennego i zimowego nadeszły do magazynu
Aleksandry Łuszczyńskiej
przy ul. Grodzkiej L. 2 w Krakowie.
(Zamiejscowe zamówienia natychmiast załatwia). 1 0

Wyborne wybierane
Ziemniaki
jadalne
poleca
po cenie Złr. 2·05 za 100 klgr.
wraz z odstawą do piwnic
Dom handlowy i komisowy
Stanisław Gurgul
W KRAKOWIE
ul. Szewska Nr. 8.
2393 4 6

IMPORT WĘGLA
J. W. Michaliny z hr. Romerów
Schwanitz-Szwantowskiej
przy ul. Zwierzynieckiej L. 10.

Składy: plac Zwierzyniecki oraz przy Rogatce Warszawskiej.

WĘGLE PRUSKIE!! • WĘGLE PRUSKIE!!
Jedynie w składach naszych, dostać można tylko same prawdziwe
PRUSKIE WĘGLE.

Węgle pruskie są niezaprzeczenie najlepszym i najpraktyczniejszym materjałem opałowym, jaki się w Krakowie sprzedaje, a jakkolwiek bezporównania lepsze od innych, tak jednak, aby dać sposobność Szanownej Publiczności zaopatrzenia się w doborowy towar, sprzedajemy węgiel nasz pruski, po tej samej cenie, po jakiej w miejscu za zwykłe węgle się płaci. 2477

Dostawiamy również wagonami na prowincję.
Kraków w Sierpniu 1896 r.
Zarząd.

Pierwsze chrześcijańskie
BIURO
kupna i sprzedaży
wszelkich ruchomości
w Krakowie, ul. Bracka Nr. 11
OKAZJA!
Lustro z trymódką, z marmurowym blatem. **2 i astelle** francuzkie. **Biblioteka** lekarska. **Zegary** bronz., 1 pod kloszem. **Garnitur mebli** palisandrowych. **2 lustra** w palisandrowych ramach, stojące. **Szafy, łóżka** kom da staroświecka. **Stoły** jadalne. **stoły** przed kanapę. **Obrazy, porcelany, biórka, etażerki** na książki, **Pasy** ślniskie. **Dywany. Szali** francuzkich 8. **Lampy i garderoba** męzka i damska. 2480
tanio do sprzedania.

Sławny Nadlekarza i fizyka Dra G. Schmidta
Olejek na słuch
usuwa czasową głuchotę, wypływ z uszu, szum w uszach i tępy słuch. Do nabycia po 2 złr. za flakon wraz z użyciem w **Aptece Ludwika Rosenberga** w Krakowie. 789 50 52

HANDEL DELIKATESÓW i WIN
Antoniego Hawełki w Krakowie
POLECA
Winogrona kuracyjne badeńskie i vöslawskie
WINA KURACYJNE: VIN TONNIQUE de BAGNOLS St. JEAN,
MALAGA
Koniaki francuskie stare pierwszorzędnych firm,
PORTER ANGIELSKI WYSTAŁY fir. Barcley Perkins & Comp.
Kawior carski mało solony. 2614 3 4

!!!PALMY!!!
Piękne okazy do ubierania pokoi, salonów i t. p. **Bukiety** Makartowskie, świeże bukiety, **Kosze,** wszelkie **wiązanki** kwiatowe. Na Dnie Zaduszne, **Wieńce** suche, świeże, **Hryzantemy** kwitnące. Na prowincję wysyła na zamówienia. Ceny rzeczywiście niskie, poleca
E. Ukłański,
Sklep Świeżych Kwiatów,
vis-à-vis Teatru w Krakowie.
2510 4 6

30.000 złr. aw.
ma do umieszczenia na hipotekę. — Zgłoszenia **do adw. Dra Romana Jakubowskiego.**
2606 3 3

A. BERNACKI
krawiec w Krakowie przy ul. Sławkowskiej L. 6
(vis—a—vis Hotelu Saskiego), 2615 6 10
poleca na sezon jesienny i zimowy: Materje angielskie, francuskie i krajowe w wielkim wyborze, dla PP. WW. Duchowieństwa znaczny zapas peruwiennów, doskinów i t. d.
Wszelkie zamówienia wykonuję najdokładniej według najświeższych żurnali na czas oznaczony po cenach bardzo umiarkowanych.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Papier z fabryki Braci Fiałkowkich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.